Nr. 169. Kraków, piątek 22 czerwca 1906. Rocznik XV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Towarzysze! Obywatele!

We niedzielę d. 24 czerwca o godz. 10 rano odbędzie się w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Reforma wyborcza albo strejk masowy!

Po zgromadzeniu:

Pochód demonstracyjny!

Towarzysze! Obywatele!

Zbliża się chwila decydująca dla sprawy reformy wyborczej! W takiej chwili nie wolno nam być obojętnymi! Doprowadźmy rozpoczęte dzieło do końca! Spieszmy tłumnie na niedzielne zgromadzenie!

Komitet miejscowy P. P. S. D.

Od republiki burżuazyjnej ku republice socyalnej.

I.

Pierwsze posiedzenia parlamentu francuskiego, do którego ostatnie wybory powołały w tak olbrzymiej większości żywioły szczerze republikańskie i radykalne rozpoczęły się bardzo poważną debatą socyalistyczną, którą wprowadził na porządek dzienny Jaurès i potężną swoją indywidualnością tak silnie postawić potrafił, że nie dopuścił, żeby ideę socyalistyczną traktowano, jak to bywało dotychczas, jako marzenie i utopię — ale jako zasadniczy program, żywy i do zrealizowania możliwy nawet w niedalekiej przyszłości.

Po otwarciu Izby przez prezesa jej Brissona pod hasłem: »zadaniem Rzeczypospolitej jest stworzyć dla obywateli Francyi pokojowej i poważanej życie wyższe, godniejsze i lepsze«, nastąpiło odczytanie deklaracyi ministeryalnej, w której rząd zaznaczał stanowisko swoje co do wszystkich spraw będących na porządku dziennym polityki bieżącej. Po interpelacyach kilku posłów, przeważnie w sprawie zachowania się rządu wobec ostatnich strejków i syndykatów zawodowych, zabiera głos Jaurès i z właściwą mu potęgą argumentacyi i nieubłaganą logiką rozumowania wykazuje wyższość polityki socyalistycznej, przeciwstawiając niejasnym, niepewnym, poplątanym i sprzecznym wartościom polityki radykalnej, przeglądającym poprzez piękne słówka deklaracyi ministeryalnej, plan śmiały ale rzetelny i ziszczalny, ogólnego upaństwowienia, za indemnizacyą, dzisiejszej własności kapitalistycznej. Zaznaczywszy na wstępie, że partya republikańska odniósłszy walne zwycięstwo rozstrzyga o losach Francyi i że wszystkie partye postępowe pójdą zawsze zwartą ławą o ile trzeba będzie zwalczać reakcyę, stawia odrazu śmiało i otwarcie zasadę, że poza tem muszą one zachować zupełną swobodę przekonania i czynu i uważa za rzecz konieczną porozumienie się zupełne co do dalszych dążeń, zwłaszcza wobec ułatwionej sytuacyi, że zagadnienia polityczne i religijne są na razie rozwiązane, głównie więc sprawy ekonomiczne i społeczne powinien wziąć pod rozwagę parlament obecny.

Niepodobna w krótkiem streszczeniu dać pojęcie o potędze słowa i sile argumentacyi przemówienia, wypowiedzianego jakby w natchnionej jakiejś chwili; wstrząsnęło ono do głębi zarówno galeryę jak ławy socyalistyczne, zarówno radykałów lewicy, jak najskrajniejszą reakcyę.

Krytyki deklaracyi ministeryalnej wysłuchano z wielkiem skupieniem i prawie bez przerywania. Wrzawa powstała dopiero, kiedy po scharakteryzowaniu obecnego ustroju społecznego, który opiera się na zasadzie dopuszczającej żeby w jednem kraju 221 tysięcy ludzi było właścicielami **105 miliardów**, podczas kiedy 15 milionów ludzi nie posiada absolutnie nic, króry przyznaje prawie wszystko małej garstce obywateli, przeważnie próżniaków a odmawia prawie wszystkiego całej pracującej masie — rzucił Jaurès potężne słowa:

— Jeżeli uznajecie, że taki stan rzeczy jest niegodny i trwać dalej nie może, a mając władzę wykonawczą do zmienienia go, nie czynicie tego, argumentując, że to jest niemożliwe, bo zapanowałby chaos, bezrząd i ruina, to nie kościół, ale wy sami dajecie wyraz bankructwu rozumu!...

— Mów pan o nowym ustroju!

— Pokaż nam obiecane nowe państwo!

— To nie przeobrażenie, ale wywłaszczenie!

Okrzyki te z prawicy przerywały mówcy co chwilę. Z nieustraszoną odwagą rzucił on na te wzburzone fale szczere wyznanie:

— Tak, socyaliści żądają wywłaszczenia!

A na szyderstwa, śmiechy i dowcipy odpowiedział:

— Z doświadczenia moich poprzedników wiem, że ponad temi drwinami, jeżeli się ma odwagę i uczciwość znieść je, rosną i zwyciężają wielkie idee.

Zaś wyzywające zaczepki odparował ironiczną uwagą:

— Panowie, co za pouczający obraz! Póki się krytykuje ministrów, póki się uderza na osobistości i politykę rządu — milczenie, uwaga! Ale jak tylko dotknie się zasadniczego zagadnienia i podda się pod dyskusyę prawo własności, oh! wtedy aż do najtajniejszych głębin wstrząsają się odruchem protestu nerwy czuciowe najradykalniejszych jednostek...

Wobec spóźnionej pory Jaurès zgodził się na odroczenie dalszego przemówienia do następnego posiedzenia i wśród entuzyastycznych oklasków ław socyalistycznych, oraz socyalno-radykalnej lewicy zeszedł z trybuny, zapowiedziawszy przedtem, że przyjmuje wyzwanie i mówić będzie o państwie przyszłości.

Przemówienie to zamieścimy jutro w streszczeniu, żałując, że dla braku miejsca nie możemy podać *in extenso* tej epokowej, po raz pierwszy na ławach parlamentarnych postawionej na porządku dziennym polityki bieżącej: deklaracyi socyalistycznej.

Jakie wrażenie wywarła mowa Jauresa, świadczy fakt, że mimo tak gwałtownych protestów wniosek, żeby mowę tę rozafiszować, miał za sobą 119 głosów, przeciw 228, więc przeszło trzecią część członków Izby.

Przed nową burzą.

Bunt wojskowy w Kronsztadzie. — Duch w armii. — Położenie na Kaukazie. — Gwardya przeciw Dumie.

Jak w październiku r. z., zaczyna się znowu ruch rewolucyjny na całym obszarze caratu od Finlandyi po Kaukaz. Charakterystyką jego jest poruszenie w szeregach armii lądowej i morskiej, która jako ostatnia ostoja caratu dotychczas mało ulegała wpływom rewolucyi. Początek dali teraz marynarze. Po Sebastopolu, gdzie musiano wszystkie okręty rozbroić, a załogi wysadzić na ląd, powtarzają się teraz w Kronsztadzie rozruchy marcowe. Pisma berlińskie i wiedeńskie podają jednobrzmiące wiadomości, że bunt jest w całej pełni. I tak donosi berliński „Lokal-Anzeiger“, że w Kronsztadzie dają się słyszeć ciągłe salwy karabinowe i ogień działowy. Marynarze gromadzą się na ulicach i odbywają wiece. Władze policyjne nie puszczają nikogo do miasta. Rozmiary buntu nie znane. Rząd postanowił użyć wszelkich jak najostrzejszych środków, aby zapobiedz rozszerzeniu się powstania. Rozruchy zaczęły się jeszcze 19 b. m. i trwają ciągle, robiąc coraz większe postępy. „Rusk. Słowo“ donosi, że 20 b. m. w Konsztadzie rozlegały się często salwy karabinowe. W Oranienburgu, miejscowości leżącej pod Kronsztadem, słyszano częsty huk dział z Kronsztadu, zaś „Wiek XX.“ podaje, że w Kronsztadzie między marynarzami, robotnikami portowymi i garnizonem lądowym wybuchły zaburzenia mające charakter rewolucyi ulicznej. Są oczekiwane rozruchy w tych rozmiarach, jak w marcu. Rozumie się, że władcy petersburscy wobec tego nie pozostają bezczynni. Wysyłają pułki gwardyjskie, na które sądzą, że mogą jeszcze liczyć, gromadzą pułki artyleryi i usuwają okręty z portu. Nie ulega wątpliwości, że główny element buntowniczy tworzą marynarze, którzy wrócili z dalekiego Wschodu i teraz bezczynnie kręcą się po mieście. Wnieśli oni w miejscową załogę i w marynarzy ferment rewolucyjny, który teraz wybuchł. Wrzenie panuje wogóle w całej armii lądowej. Komenda okręgu wojskowego w Odessie otrzymuje alarmujące wieści o buntach w okolicznych garnizonach, gdzie agitacya rewolucyjna pozyskała licznych zwolenników w szeregach. Żołnierze odbywają wiece, na których zapewniają, że nie dadzą się użyć do tłumienia ruchów agrarnych, a duch wśród wojska jest tego rodzaju, że wojenny generał gubernator Odessy Karangozow nie odważył się wysłać wojska przeciw strejkującym robotnikom portowym, lecz wdał się z nimi w układy.

Na Kaukazie położenie rządu jest wprost rozpaczliwe. Generał-gubernator hr. Woroncow-Daszkow zwrócił się telegraficznie do ministra wojny i ministra spraw wewnętrznych z raportem, że położenie na Kaukazie jest tego rodzaju, iż on swojemi siłami nie zdoła utrzymać spokoju. Namiestnik zażądał natychmiastowego przysłania mu pomocy wojskowej w sile jednej dywizyi.

Rząd odpowiedział, że wojska wysłać nie może, bo go nie ma do dyspozycyi, będzie mógł tylko wzmocnić policyę. Wiadomość o słabości władzy doda wszystkim walczącym o wolność szczepom kaukaskim otuchy do dalszej walki.

Ale i reakcya nie próżnuje. Solą w oku sferom dworskim jest Duma, której mowy rewolucyonizują państwo. Dlatego pod okiem Trepowa utworzył się spisek wojskowy, którego celem jest na pierwsze skinienie cara rozpędzić Dumę bagnetami, utworzyć dyktaturę wojskową i stłumić rewolucyę w potokach krwi. Do spisku tego należy osławiony pułk semionowski z generałami Riemanem i Minem na czele, dalej skombinowany batalion gwardyi utworzony przez Trepowa z doborowych ludzi i różne kreatury wojskowo-biurokratyczne. Pytanie tylko, czy car odważy się wystąpić przeciw Dumie wobec rewolucyi i strejków ogarniających całe państwo.

Walka o reformę wyborczą.

Przygotowanie do strejku masowego.

Z tym porządkiem dziennym odbędzie się w piątek 22 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu redakcyi »Naprzodu« wspólne posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D. i komisyi zawodowej.

* * *

M. ARCYBASZEW.

CYPRYAN.

18

— A jakże, złapiesz! — krzyczał zjadliwie, donośnym, ostrym głosem — dyabła tam! Nie tacy łapali, a ręce za krótkie były. Nasz brzuchacz to złapie, akurat...

Bliżej stojący roześmieli się. Lecz wysoki i tęgi chłop, jeden z bogaczy wioski, Fiedor Stepanow, powstrzymał Szymona.

— Co szczekasz po próżnicy — rzekł wzgardliwie, stając bokiem do Szymona — naród buntujesz... Pamiętaj ty...

Szymon zawstydził się.

— A cóż ja, ja... nie, tylko żeby... żeby żałować nam nie przyszło... Złapać, nie złapiemy, a rozgniewamy ich i nuż podpalą. Wtedy co? — zakończył z tryumfem, nacierając na Fiedora Stepanowa.

— Więc jak? — lekceważąco zapytał Fiedor — tak ich zostawić? Niech sobie koniki uprowadzają? Tak, czy co?

— Szymonowi co to szkodzi! On nie zbiednieje — urągliwie rzekł wysoki chłop, Kasyan Rudy.

Wszyscy wyśmiali się z Szymona.

Ten obraził się i rozgniewał i przyskakując prawie z pianą na ustach do Kasyana Rudego, zakrzyczał:

— Milczałbyś już lepiej... Sam oprócz kradzionego chomonta nic nie masz, a także...

— Kto ukradł? tyś widział? — z groźbą wysunął się ku niemu Rudy. — Jakie chomonto?...

— Abo nie...

— Nie, ty gadaj: widziałeś? — nastawał na niego Rudy.

Szymon stchórzył, gdyż Kasyan Rudy był dwa razy silniejszy od niego i wogóle Szymon, choć chłop zapalczywy, był tchórz.

— Odczep się... ty...

— Zostaw — lekceważąco radził Kasyanowi Fiedor Stepanow — głupstwo, oczywista!...

— Nie, niech on powie — wołał Rudy z pięściami następując na zalęknionego zupełnie Szymona.

— Zostaw, mówię! — powtórzył Fiedor.

Szymon zrejterował w tłum i stamtąd znów krzyczeć zaczął.

— Po mojemu taka sprawa: własnym sądem, znaczy się.

— Niby jak?

— No tak... nie pobłażać, wziąć pałkę... ot... po łbie!

— Et grzesznie gadasz! — odezwał się cienkim, bojaźliwym głosem jeden z chłopów, oczytany nabożniś Nikita Romanik.

— A cóż, patrzeć na nich?

— Daremnie gadasz...

Ale w tłumie zagadali naprzód nieśmiało, a potem coraz głośniej, z coraz silniejszem podnieceniem ci chłopi, którym skradziono konie i którzy dlatego źli byli na koniokradów.

— Nie, on do rzeczy mówi... cóż patrzeć na nich, czy co?

— W wór i w wodę — rzekł posępnie jeden z obcych tarasowskich chłopów, wysoki, ponury kowal, z ogorzałą, dzióbatą twarzą.

— Wiadomo — zahuczała gromada. — A to cóż... niema sposobu... zniszczenie.

— No cóż, chłopy, rozprawiacie — rzekł miękkim, sennym głosem największy pijak i nędzarz wioski, Tomasz Bołota, bosy, ogromny, pijany chłop z obrzękłą, dobroduszną twarzą.

— Taka jest sprawa. Czyż mamy czekać aż wszystkie konie uprowadzą? — posępnie zapytał tarasowski kowal.

— Po co czekać? — dobrodusznie odparł pijaniuteńki Tomasz — ale i bić po co? Niech sobie żyją... — i machnął ręką z taką dobrą i pijacką miną, że wokoło roześmiano się.

Za tem, żeby mimo obławy nic złego nie zrobić koniokradom, był Nikita Romanik i Mozjawy, który łzawie mrugał ślepowatemi oczkami i po większej części milczał. Byli i tacy, którzy radzili porzucić zamiar rozprawienia się własnym sądem z koniokradami, ale większość dowodziła, że tak im się należy.

— Psu, psia śmierć!

Ale nikt nie mówił o szykującej się obławie, dlatego, że nikt w nią nie wierzył i uważał ją za niepotrzebny kaprys zwierzchności.

Tymczasem nadciągnęli tłumnie chłopi z Tarasówki i przyjechał wójt z urjadnikiem. Pisarz zdał raport isprawnikowi, że obława gotowa. Isprawnik, nie przestając rozmawiać z naczelnikiem, włożył szynel i czapkę, to samo uczynił naczelnik i wszyscy razem wyszli na ganek.

Jak tylko ich ujrzano, czapki jedna za drugą znikły i odkryły setki czarnych, jasnych, siwych, łysych, rozczochranych głów. Pomruk natychmiast umilkł i wszyscy z pewnym niepokojem poruszyli się, zbliżyli i stanęli.

Isprawnik z naczelnikiem wsiedli do bryczki, wójt z urjadnikiem do drugiej, zaprzężonej w parę koni. Pisarz, odziany w paltot i wielki kaszkiet na wacie, wgramolił się na dwukołowy wózek, zaprzężony w jego własną kasztanowatą kobyłkę, około której biegło chuderlawe źrebiątko.

Trójka isprawnika ruszyła, brzękając dzwoneczkami, za nią ruszyły pozostałe podwody, a za niemi waliła się szara masa siermięg i łapci, między któremi zrzadka tylko trafiały się ogromne buty. Wielu chłopów szło bez czapek.

Cały tłum tłoczył się jak stado na drodze do lasu, depcąc w gęstem błocie.

XII.

We wsi zostało ludzi niewiele, w tej liczbie pijany Tomasz Bołota, któremu tegoż dnia umarła żona, i Mozjawy, który po cichutku wysunął się był i tyłami powrócił do domu.

Tomasz, taczając się, poszedł do popa umówić się o pogrzeb, a Mozjawy ciągle tyłami zmierzał ku chacie Fiedora Gunjawego, który także na obławę nie poszedł i nawet nie chodził na zebranie do urzędu gminnego.

Siedział on na klocu drzewa, na środku podwórza i dużym toporem obciosywał podpórki. Ujrzawszy Mozjawego, ściągnął swe gęste brwi, topór wetknął w belkę i wstał, założywszy palce za taśmę, którą był przepasany. (D. c. n.)

Wiec w Delawie. Wieś Delawa, jakkolwiek oddaloną jest od Drohobycza o 10 klm. drogi a położona niedaleko głównego gościńca w kierunku Stryja, jest jedną z tych licznych wsi galicyjskich, gdzie kto chce drze skórę z chłopa, gdzie w najlepsze panuje straszna nędza, gdzie biedny chłop zahukany przedstawia sobie »pana« z dworu jako jakąś nadprzyrodzoną potęgę, od której wszystko musi się znosić, przed nią drżeć i słuchać należy, że chłop od świtu do nocy musi robić »na pańskiem« za 15, 20 a w najlepszym razie za 25 ct. dziennie. Chłopi ci jednak widzieli wiece w sąsiednich gminach, nie jeden z nich chyłkiem i w strachu przybył na takie wiece w Drohobyczu, no i zaczęli radzić między sobą, czy by tu taki wiec nie urządzić w Delawie. Zaczęli o tem mówić coraz częściej, coraz głośniej i coraz więcej ich mówiło, aż wreszcie cała wieś zażądała od wójta zwołania wiecu, rozumując swoim prostym, chłopskim rozumem, że wójt wybrany przez gminę, ma zrobić to czego gmina zażąda. Wójt poszedł do dworu i starostwa po poradę i po jej otrzymaniu napisał do starostwa urzędowo, że zwierzchność gminna w Delawie nie chce wieców, nie chce ślubów na 3 lata, nie chce równego i powszechnego prawa głosowania. Wysłał też petycyę w tym duchu. Chłopi dowiedziawszy się o tem zaprzeczyli a równocześnie ponownie od wójta zażądali »wicza«. Gdy wójt odmówił, poczęli szukać za socyalistami i znalazłszy ich domagać się wiecu. Oczywiście w lot uczyniono zadość ich życzeniu i w niedzielę 18 bm. odbył się więc pod gołem niebem przy udziale całej wsi, włościan i ich rodzin. Wójt spokorniał! Po przemówieniach tow. Sch. i tow. H. z Drohobycza, przyznał, że źle zrobił sprzedawszy «panu» polowanie gminne (w lesie gminnym) za 5 K, które warte 300 K przyrzekł poprzeć w tej sprawie wniesiony rekurs ze strony zwierzchności gminnej, o każdym wypadku szkody przez pańskie dziki spisać protokół i donieść i... zwołać wiec gdy tego większość gromady zażąda. Wymienieni wyżej towarzysze omówili reformę wyborczą i postawili odpowiednią rezolucyę, którą zebrani uchwalili z tem, że zwierzchność gminna ma wysłać także w tej sprawie petycyę, poczem serdecznie podziękowali referentom, prosząc o częstsze ich odwiedzanie i pouczanie.

W Brodach w niedzielę dnia 17 bm. odbyło się zgromadzenie ludowe na placu Podzamcze. Przewodniczyli tow. Józef Steiner i Bojczuk, o reformie wyborczej i o nowem ministeryum referował tow. Szalit ze Lwowa. Znany robotnikom brodzkim komisarz Majewski, który już tylekroć dopuścił się pogwałcenia ustawy, przyszedł z góry z uplanowanym planem rozwiązania zgromadzenia. Prócz innych przyczyn, nasz komisarz wierny adherent narodowych demokratów chciał się udać na festyn Sokołów, który się odbył o tej samej porze. Dlatego to, za »podburzający« ton rozwiązał zgromadzenie. Równocześnie kazał zaraz żandarmeryi plac opróżnić, która naturalnie kolbami bijąc, to uczyniła. I trzeba było dużo zimnej krwi mieć, by się zdobyć na kilka słów, by roznamiętniony tłum uspokoić. Że rozwiązanie zgromadzenia było już z góry uplanowane o tem świadczy to, że komisarz kazał policyi trzymać się blisko prezydyum i dopiero ta na żądanie tow. Bardacha ustąpiła.

Ale te laury nie wystarczyły p. Majewskiemu. Robotnicy urządzili poufne zgromadzenie w lokalu stow. robotniczych. Tu wpadł dowódca policyi i kilkunastu żandarmów do lokalu i bez pisemnego polecenia, bez skontrolowania zaproszeń chciał rozwiązać zgromadzenie. Gdy zażądano od komisarza uszanowania ustawy tenże wśród krzyków i hałasów kazał opróżnić salę, wśród czego żandarmerya znowu popisała się swoją siłą. Komisarz groził również urzędowem zamknięciem stowarzyszenia.

Robotnicy z »Czerwonym sztandarem« na ustach opuścili stowarzyszenie. W mieście panuje wielkie rozgoryczenie.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Rewizye i aresztowania. — Uwolnienie Okręta. — Ucieczka z więzienia. — Tępienie policyantów. — Szczegóły napadu na pocztę. — Sąd wojenny. — Unieważnienie wyboru „czarnosotnika“.

Nocy poniedziałkowej aresztowano w Warszawie, w mieszkaniu przy ul. Krochmalnej Nr 56, p. Brüna, współwłaściciela fabryki cygar.

Aresztowana onegdaj w mieszkaniu pp. Kulskich (przy ulicy Hożej Nr 38) nazywa się Hanna Mimońska, nie zaś Mianowska.

Dnia 19 b. m. zrana przemysłowca tutejszego p. Hennela zawiadomiła policya z fabryki, mieszczącej się przy ulicy Chłodnej, do mieszkania prywatnego w domu przy ul. Krochmalnej, ażeby był z całą rodziną obecny przy rewizyi, dokonywanej w temże mieszkaniu. Rewizya trwała od godz. 10 rano do 4 po południu, a rezultatem jej było odnalezienie kompletów całorocznych „Robotnika“, „Proletaryusza“, oraz „Czerwonego Sztandaru“, a wreszcie zbioru proklamacyj, złożonego po jednym egzemplarzu. Pisma te i proklamacye należały do młodego syna p. Hennela, którego aresztowano na ulicy.

Razem z młodym Hennelem policya aresztowała na ulicy Kruczej pięciu młodzieńców, między nimi Zygmunta Bobrowskiego i Stapfa. — Wszyscy aresztowani są słuchaczami szkoły technicznej Wawelberga.

Przy ulicy Nowiniarskiej Nr 15 aresztowano zebranych w jednem z mieszkań 11 osób. U jednej z nich znaleziono rewolwer.

Dnia 19 b. m. późnym wieczorem został wypuszczony z więzienia na Pawiaku, trzymany tam z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, p. Władysław Okręt, redaktor „Nowin“. P. Okręt przesiedział w więzieniu blisko 6 miesięcy, a skazany został ostatecznie przez izbę sądową li tylko na grzywnę za przekroczenie prasowe i natychmiast po wyroku został przez władzę sądową uwolniony.

Z więzienia piotrkowskiego, przez wyłamanie kraty w oknie, zbiegło w niedzielę dwóch więźniów; Adolf Reszke i Stanisław Janczak.

W niedzielę o godz. 8 1/2 wieczór, na wale praskim w Warszawie, w pobliżu mostu, dokonano napadu na rewirowego Chobca, idącego w towarzystwie żony i siostry. Padło 6 strzałów, z których pięć zraniło śmiertelnie rewirowego, jedna zaś kula trafiła w serce jego żonę. Napastnicy, przekonawszy się, że Chobec i jego żona padli trupem, uciekli.

Tegoż dnia w Warszawie na Woli, około przejazdu kolejowego, strzelano do strażnika ziemskiego Ganina. Otrzymał on dwie rany, w rękę i plecy.

O napadzie na pocztę, dokonanym w niedzielę na szosie pomiędzy Kłodawą a Krośniewicami, donoszą pisma warszawskie szczegóły następujące:

Na furgon pocztowy rzucono bombę. Skutkiem jej wybuchu zostali zabici: woźnica pocztowy z Kalisza i żołnierz konwojujący. Drugi żołnierz, oraz oficyalista pocztowy Kędzierski odnieśli rany. Pocztylion siłą wybuchu wyrzucony został do rowu i ocalał. Konie padły. Pieniądze zrabowano, a listy zniszczono.

Warszawski sąd wojenny w cytadeli rozpoznawał w sobotę ubiegłą sprawę Szydłowskich (syna i ojca) oraz Andrzeja Niebudki, mieszkańców gminy Janoszew w gub. kieleckiej, oskarżonych o napaść i pobicie straży przy moście kolejowym na kolei Iwangrodzko-dąbrowskiej. Oskarżonym, oddanym pod sąd wojenny, groziła kara śmierci. Po zbadaniu świadków i wysłuchaniu obrony, sąd wojenny ogłosił wyrok, uniewinniający wszystkich trzech podsądnych.

Dnia 19 bm. sąd wojenny warszawski w cytadeli rozpatrywał sprawę robotników Sztarca i Jantzena, oskarżonych z artykułów, przewidujących karę śmierci. Stawieni przed sądem oskarżeni byli o to, że w dniu 8 marca b. r. napadli na piekarza Lukanę i strzelali do niego z rewolweru, raniąc go w szczękę.

Sąd wojenny obu podsądnych od odpowiedzialności uwolnił.

Z Grodna donoszą, że otrzymano ukaz senatu o skasowaniu wyborów, dokonanych na zgromadzeniu ziemian w Brześciu Litewskim, na których wybrano na wyborcę posła Jerogina; jak wiadomo, poseł ten stał się „parlamentarnym“ przywódcą czarnej sotni i obecnie ciąży na nim podejrzenie, że brał udział w organizowaniu pogromu białostockiego.

Przegląd polityczny.

O port w Tryeście. Komisya budżetowa Izby posłów obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawozdaniem subkomitetu w sprawie budowy portu tryesteńskiego.

Poseł Schraffl wniósł, by zaprosić byłego prezydenta ministrów dra Koerbera, aby się zjawił w komisyi i dał wyjaśnienia na sformułowane pytania. — Przewodniczący dr Kathrein, poseł Skene i Stürgkh oświadczyli się przeciw temu wnioskowi, doradzając, aby za pośrednictwem obecnego rządu zasięgnąć informacyj od dra Koerbera. Poseł Stransky, Mastalka, Berger, Seitz i inni poparli natomiast wniosek posła Schraffla, ponieważ jest obowiązkiem lojalności i sprawiedliwości ze strony komisyi, aby dać drowi Koerberowi sposobność do wyjaśnień.

Dr Kramarz oświadcza się za tem, aby komisya zaprosiła także byłego ministra skarbu Boehm Bawerka i byłego ministra handlu Calla.

Szef sekcyi Stibral oświadcza, że dr Koerber jest gotów dać odpowiedzi na konkretne pytania, a rząd gotów jest przyjąć pośrednictwo w doręczeniu tych pytań drowi Koerberowi. W kwestyi żądania ustnego przesłuchania dra Koerbera zauważa zastępca rządu, że uchwała w tym kierunku byłaby postąpieniem nadzwyczajnem, mającem znaczenie prejudykatu. Prosi więc, aby się porozumieć jeszcze w tej sprawie z prezydentem gabinetu. Odczytuje z polecenia dra Becka pismo otrzymane od dra Koerbera, który stwierdza, że posłowie tryesteńscy jak najgoręcej zalecali nagłość budowy portu, że Unionbank absolutnie wobec rządu nie był kontrahentem i że nie jest prawdą, jakoby w konsorcyum budowlanem nie było żądnego przedsiębiorcy tryesteńskiego. Prawdą jest natomiast, że zmarły w międzyczasie przedsiębiorca tryesteński Geiringer należał do konsorcyum. Dr Koerber podnosi dalej w liście, że ekonomiczne interesy państwa, a szczególnie miasta Tryestu zostałyby narażone na wielką szkodę, w razie nie rozpoczęcia budowy. — Oświadcza wreszcie, że bieg wypadków nie sprawia mu trudności przyjąć zupełnej odpowiedzialności za to, co w owych latach uczynił lub zaniechał.

Poseł Schraffl przyłącza się do myśli poruszonej przez posła Kramarza i stawia ją we formie wniosku.

W głosowaniu przyjęto 23 przeciw 10 głosom wniosek, aby dra Koerbera uprzejmie zaprosić, by się zjawił w komisyi budżetowej. Przyjęto również wniosek o zaproszenie dwóch innych byłych ministrów.

Przegląd społeczny.

Ruch cennikowy robotników szewskich w Krakowie doprowadził jak już donieśliśmy, do bojkotu 10 firm, których właściciele nie uznali za stosowne mimo osobistych zaproszeń pofatygować się na zgromadzenie w dniu 17 bm. dla układów. Za interwencyą władzy przemysłowej zaczęły się 20 bm. układy między majstrami a robotnikami, przy udziale delegatów obu stron oraz reprezentanta krajowej komisyi zawodowej i pełnomocnika centralnego zarządu związku robotników szewskich tow. Pellera. Układy wczoraj nie doszły do końca i będą dalej kontynuowane. W każdym razie podnieść należy, że porozumienie jest bliskie.

Ruch cennikowy robotników stolarskich w Krakowie. Publiczne zgromadzenie robotników stolarskich odbyło się przy licznym udziale robotników i pracodawców 18 b. m. w Krakowie w sali hotelu Kleina z porządkiem dziennym: 1. Stanowisko robotników wobec pracodawców. 2. Wnioski i dyskusya. Po zagajeniu przez tow. Pereta, wybrano przewodniczącym tow. Adamskiego, który do punktu pierwszego udzielił głosu referentowi tow. Michońskiemu. Przedstawił on nieprzychylne stanowisko majstrów, którzy, nie mając żadnego zrozumienia dla interesów ekonomicznych, chcą rozpocząć walkę. Robotnicy, którzy o własnych siłach doprowadzili do organizacyi silnej i solidarnej, są swojej sprawy pewni. Stoją oni na stanowisku: albo wszyscy upadniemy, albo razem osiągniemy wspólny cel. Wkońcu przedstawił rezolucyę jednomyślnie uchwaloną w formie listu do pracodawców:

„Wobec tego, że do dnia 16 b. m. 1906 r. na postawione przez nas żądania odpowiedzi nie otrzymaliśmy, jakkolwiek ze strony wydziału cechu zapewniono nas, że odpowiedź do dnia 16 b. m. zostanie nam doręczoną, zawiadamiamy szanownych panów, że obstajemy przy postawionych żądaniach i cenniku:

1. Zniesienie akordu i zaprowadzenie minimalnej płacy 18 K tygodniowo; dla robotników więcej uzdolnionych od 3 K i zwyż stopniowo o 20% wyżej od korony.

2. Skrócenie czasu pracy z 10 godzin na 9 w pracowniach ręcznych, w fabrykach na 8 1/2 godziny.

3. Chłopiec nie ma być przyjęty do praktyki, który nie ukończył przynajmniej 4 klasy szkoły ludowej z dobrym postępem.

4. Chłopcy nie mają być używani do żadnych posług domowych, lub posyłek, by tenże mógł się wykształcić w swoim zawodzie.

5. Na trzech robotników może być tylko jeden chłopiec.

6. W każdym warsztacie ma być naczynie na wodę, szklanka, miednica, ręcznik i szafa na ubrania.

Jeżeli obie strony zgodzą się na wykonanie pewnej roboty w akordzie, posyłamy cennik na roboty budowlane, według którego umowa winna być zawieraną. Jeżeli szanowny pan decyduje się cennik ten i żądania przyjąć, prosimy o podpisanie go do soboty dnia 23 b. m. W razie jeżeliby szanowny pan do soboty rzeczonego cennika i żądań nie podpisał, w poniedziałek dnia 25 b. m. robota w pańskiej pracowni nie mogłaby być podjęta. Żądania te mają być doręczone każdemu p. majstrowi“.

W dyskusyi zabrał głos majster p. Ligęza, który, zastrzegając się, że przemawia tylko w własnem imieniu, zarzuca robotnikom, że nic stanowczego nie zrobili (?). Co do żądań zawartych w rezolucyi nie widzi, aby były wygórowane. Uznaje solidarność i znaczenie organizacyi, omawia konkurencyę warsztatów fabrycznych i pracowni kalwaryjskich. Dalej przemawiali tow. Michoński, Wojtych, Bojko, kilka razy jeszcze p. Ligęza, który zarzuca robotnikom pijaństwo (głosy oburzenia) i zachęca ich do przystąpienia do „Eleuteryi“. Wobec takiego wystąpienia majsterka, który sam prawdopodobnie do „Eleuteryi“ nie należy, uchwalono jednogłośnie nie dopuścić więcej Ligęzy do głosu. Po dalszych przemowach majstra p. Bobra i tow. Podmokłego, Hermana, Adamka oraz robotnika młodocianego, zamknięto zgromadzenie o godz. 10 wieczór.

Na szczególną uwagę zasługuje przemówienie tow. Hermana: P. Ligęza zaznaczył, że dopokąd fabrykant Muranyi nie będzie płacił tosamo, co w ręcznych warsztatach, konkurencya dojdzie do niebywałych granic. Mniemanie takie jest mylne i żądanie takie jest niemożebne, albowiem musimy wziąć pod uwagę, że robotnik w ręcznej pracowni musi pracę wykonać od początku do końca, podczas gdy w fabryce część tej roboty dostaje gotową z maszyn. Cennik postawiony został zasadniczo. Dążymy wszystkimi środkami do ugody, a majstrowie z nas drwią. Pisaliśmy 3 listy i dostaliśmy 3 odpowiedzi, w których ani jednem słowem nie ma zaproszenia komisyi wybranej przez ogół robotników, pomimo zapewnienia, że takowe dostaniemy. Na odpowiedź, postawioną w rezolucyi, zgadza się mówca. Ponieważ z cechem nie możemy dojść do skutku, postanowiliśmy zawiadomić wszystkich pracodawców. Jeżeli pracodawca życzy sobie od nas pertraktacyi, to służymy, gdzie sobie życzy w godzinach wolnych od pracy, to jest o godzinie 7 wieczór. P. pracodawcy postawili kwestyę tak, że my nie mamy prawa mięszać się do chłopców. Żądanie nasze jest uzasadnione, ponieważ chłopiec używany jest do wszystkich posług, a w ostatniej chwili stawia się go warsztatu; dalej ze chłopiec chwilowo jest oddany majstrowi, później wstępuje w nasze szeregi, a nie umiejąc swego zawodu, jest nam kulą u nogi. Pp. Bober i Ligęza uskarżają się, że majstrowie są biedni, słusznie żeby i robotnicy wskazali drogę do rozwoju ekonomicznego. Zapytuję się panów, co zrobili posłowie wybierani przez panów pracodawców? Jeżeli pracodawcy udadzą się do wydziału krajowego o pożyczkę, mają utrudnienie. Wydział krajowy powinien mieć obowiązek podnieść kulturę i oświatę. Wybierając posłów, powinniście panowie takich wybierać, żeby znali wszystkie arterye życia ekonomicznego, żeby byli ludźmi otwartymi, a nie stali na usługach stańczyków.

W Oświęcimiu odbyło się 17 bm. zgromadzenie publiczne żydowskie, zwołane przez komitet miejscowy z porządkiem dziennym: 1) Reforma wyborcza a sytuacya polityczna w Austryi; 2) Robotnicy żydowscy a socyalna demokracya; 2) Dyskusya.

Zgromadzenie zagaił tow. Teodor Herlinger, który jednogłośnie został wybranym przewodniczącym, sekretarzował tow. Tauber, do punktu pierwszego, przemówił po niemiecku tow. Herlinger, który gruntownie przedstawił zgromadzonym obraz upadku poszczególnych ministrów w Austryi, znaczenie reformy wyborczej i ostateczny środek jej wywalczenia — strejk generalny.

Do punktu drugiego przemówił po polsku tow. Mischel z Krakowa, skreśliwszy dokładnie stosunek proletaryatu żydowskiego do socyalnej demokracyi.

W dyskusyi przemawiał tow. Herlinger i separatysta Grün, któremu ciętą odpowiedź dał tow. Mischel z Krakowa. Ponieważ na tem zgromadzeniu separatyści doznali sromotnej odprawy — przeto zwołują zgromadzenie na 24 bm., by się zrehabilitować.

LISTY Z KRAJU.

Otrzymujemy następujące sprostowanie:

Upraszamy o sprostowanie artykułu z Gorlic umieszczonego w Nr. 166 w myśl § 19 ust. pras., jak następuje: Nieprawdą jest, jakoby deputacyi gorlickiej wysłanej do Wiednia w sprawie kolejowej oświadczył JE. hr. Dzieduszycki: „Zbytków nie popieram“ i poszedł dalej, zostawiwszy deputacyę w dość przykrej sytuacyi. Nieprawda jest, żeby pewna ekscelencya z Koła polskiego oświadczyła deputacyi: nie róbcie sobie nic z tego, on nawpół zwaryowany, co dziś powie, jutro zapomni i nieprawda, aby w mieście było z tego powodu ogromne oburzenie. Deputacya bowiem, o której mowa, znalazła tak we Wiedniu jak we Lwowie życzliwe przyjęcie. *Smolecki*, wiceprezes Rady powiatowej. *Dr Radomyski*, burmistrz.

Odnośnie do powyższego sprostowania zauważyć musimy, że zrozumiałem jest, iż panowie ci chcieliby wyniki swojej deputacyi przedstawić w jak najkorzystniejszem świetle. O tem, co nam w sprawie tej deputacyi pisał nasz korespondent, wiedzą i głośno mówią całe Gorlice...

Rozmowa z przywódcą „partyi pracy“.

Korespondent „Gazety polskiej“ miał rozmowę z posłem Aładinem, najwybitniejszym przedstawicielem „grupy pracy“ w Dumie. Urywki z tej rozmowy warto przytoczyć, ponieważ są one wyrazem zapatrywań „partyi pracy“ na położenie w Rosyi, rolę Dumy itp.:

Aładin mówi o Dumie:

— Jestem zdania, że rewolucya nie skończyła się jeszcze, a w takim razie Duma powinna być punktem, skupiającym siły narodu, w przewidywaniu starcia z rządem, którego bynajmniej za zwyciężonego uważać nie można.

Rozwój konfliktu z rządem zaznaczy się zapewne w trzech stadyach: 1) rezolucye i uchwały zarówno zgromadzeń wiejskich, gminnych jak i ciał samorządnych miejskich, które oświadczać będą swoją solidarność w walce Dumy z rządem; 2) wystąpienie czynniejsze, np. jednodniowy strejk, który rozpocznie się w stolicach państwa i rozleje się po jego kresach. Strejk ten będzie miał tylko demonstracyjne znaczenie, jako przegląd sił bojowych; 3) samo starcie z rządem. Przyczyny konfliktu mogą być dwojakie: albo my nie potrafimy utrzymać tych sił, które zgromadzą się po za nami, i siły te wyrwą się na zewnątrz, pomimo naszej woli, albo też rząd dotknie nas jakimś waryackim aktem, a w takim razie część przynajmniej, armii — to nie ulega najmniejszej wątpliwości — stanie przeciw gwardyi, a włościanie i robotnicy pójdą przeciw wszystkim. Że taki stan rzeczy nie jest moim osobistym poglądem, ale realnym obrazem stosunków, na to wskazuje np. charakter depesz, które otrzymujemy. Początkowo były to tylko telegramy gratulacyjne od rozmaitych osobistych znajomych, którzy pra-

niędzy. Jeżeli bowiem obliczymy ją w monecie złotej, to otrzymamy 437.000 pudów, t. j. 70 tysięcy cetnarów metrycznych. Do przewiezienia tego ciężaru trzebaby 24 towarowych pociągów (po 30 wagonów w pociągu i po 600 pudów złota w wagonie!).

Wybór posła. We środę odbył się w Krakowie wybór posła na sejm z wielkiej posiadłości okręgu krakowskiego w miejsce zmarłego Piotra Górskiego. Wybrany został wszystkimi oddanymi 76 głosami Karol Czecz z Bierzanowa. 205 wyborców wcale nie przyszło.

ZAWIADOMIENIA.

– **Repertuar teatru miejskiego.**
Piątek: „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach S. Wyspiańskiego.

– **Repertuar teatru ludowego.**
Sobota: „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela po południu: „Matka Szwarcenkopf".
Niedziela wieczorem: „Wesoły Ignaś".

— **Ustny egzamin dojrzałości** uczenic I. prywatnego gimnazyum żeńskiego, przy ulicy Wolskiej 13, odbył się w dniach 18 i 19 czerwca w gimnazym św. Anny pod przewodnictwem ck. inspektora krajowego dra Ludomiła Germana. Do egzaminu przystąpiło 11 uczenic, z tych 2 nadzwyczajne. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Ameisenówna Gizela, Aronsohnówna Klara (z odznaczeniem), Bujwidówna Kazimiera, Krenglówna Malwina, Landauówna Barbara (z odznacz.), Landauówna Róża (z odznacz.), Landwirthówna Róża (z odznacz.), Młodowska Stefania, Rappartówna Felicya, Steinbergówna Malwina. Reprobowane na rok 1 uczenicę nadzwyczajną.

Bunty wojskowe.

Petersburg, 21 czerwca. »Nowoje Wremia« donosi z Sebastopola, że w pierwszym batalionie artyleryi fortecznej wybuchł bunt. Kilku podoficerów odmówiło posłuszeństwa. Z tego powodu rozbrojono cały batalion i rozpoczęto śledztwo. Na to drugi batalion oświadczył solidarność z pierwszym i obsadził baterye nadbrzeżne, powrócił jednak do swych koszar, gdy piechota go otoczyła.

Jak »Wiek XX« donosi z Rjazania i w tamtejszym obozie wojskowym znać ruch wśród pułku bołchanowskiego. **Żołnierze dali kilka strzałów w powietrze. Oficerowie zmuszeni byli opuścić obóz.** W nocy spalono skład broni. Żołnierze nie chcą pełnić służby.

Jak »Duma« się dowiaduje, spełniono żądania czterech kompanij garnizującego obecnie w Petersburgu pułku wyborskiego, poczem żołnierze podjęli służbę.

Berlin, 22 czerwca. »Lokal-Anz.« donosi z Sebastopala: Celem rozproszenia tłumów na bulwarach wysłano kompanię 1. batalionu artyleryi fortecznej. Inna kompania tego batalionu nie pozwoliła jej wyjść i zebrała się na mityng, protestujący przeciw służbie policyjnej. W nocy, gdy artylerzyści spali w swych namiotach, brzeski pułk piechoty otoczył ich i rozbroił, poczem pierwszy batalion aresztowano i odprowadzono do więzienia.

Do buntu przyłączyło się kilka kompanij. Drugi batalion wtargnął do prochowni i zdobył armaty. Nabiwszy trzy działa, skierował je na miasto. Zbuntowane wojska usiłują także przy pomocy sygnałów porozumieć się z flotą czarnomorską.

Petersburg, 22 czerwca. Obiegają alarmujące pogłoski o wrzeniu w pułkach gwardyi wraz z pułkiem siemionowskim. Dzienniki, które doniosły o tem, zostały skonfiskowane. Zebranie oficerów artyleryi i technicznego wojska uchwaliło rezolucyę o oświadczeniem, że wojsko jest krwią z krwi ludu. Uchwały Dumy, skierowane dla dobra ludu, mogą liczyć na ich poparcie.

Petersburg, 22 czerwca. Minister wojny otrzymał sprawozdanie komendantów korpusów z doniesieniem, że dyskusya w Dumie działa szkodliwie na armię. Odnosi się to zarówno do oficerów, jak i żołnierzy, którzy chciwie czytają dzienniki wbrew wszelkim zakazom.

Niepokoje.

Petersburg, 21 czerwca. »Słowo« donosi z Rygi z wczoraj: Położenie w Inflantach zwłaszcza w okręgu Walk, jest bardzo niepokojące.

Ten sam dziennik donosi z Rybińska, że z powodu strejku robotników okrętowych grozi wybuch wielkich niepokojów. Także wśród personalu kolejowego panuje wrzenie.

Z Odessy donosi »Słowo«, że sąd wojenny skazał 3 osoby za napady i rabunki na rozstrzelanie, ale oświadczył się za ich ułaskawieniem.

Po pogromie w Białymstoku.

Petersburg, 22 czerwca. Dzienniki podają wiadomość, jakoby w drukarni petersburskiej policyi dano zecerom do składania proklamacyę „czarnych sotni", wzywającą do mordów. Zecerzy odmówili, wskutek czego wszystkich oddalono; głównego zecera bez śledztwa zesłano na 5 lat.

Berlin, 22 czerwca. Związek żydowski dowiaduje się z Białegostoku, że gubernator grodzieński na dzień przed rzezią usunął z miasta pod fałszywym pozorem nowozamianowanego policmajstra, ponieważ chciał on przeszkodzić pogromowi.

Berlin, 22 czerwca. W sprawie zajść białostockich donoszą, że wybitny członek komisyi, wysłanej przez Dumę, oświadczył, że pogrom w Białymstoku miał większe rozmiary, niż w Odessie.

W sąsiedniej miejscowości Starosielcach wymordowano w piątek 50 żydów. Komisya śledcza Dumy znalazła w domu jednego z rosyjskich duchownych biżuterye wartości 5000 rubli, a w mieszkaniu kasyera kolei państwowych wartości 3000 rubli. Klejnoty te pochodzą z rabunku sklepów żydowskich.

Frankfurt, 22 czerwca. »Frankf. Ztg« donosi, że car jest ogromnie przygnębiony zajściami w Białymstoku i żąda ostrego śledztwa. Także rząd rosyjski miał zostać temi zajściami zaskoczony.

Katowice, 22 czerwca. Z powodu zajść białostockich, rewolucyjne stowarzyszenia Zagłębia wydały proklamacyę, grożącą śmiercią każdemu, na kogo tylko padnie podejrzenie, że popiera pogromy żydowskie. Kozacy aresztowali tych, którzy rozdawali proklamacye na dworcu kolejowym.

Teror rządowy.

Warszawa, 22 czerwca. Sąd wojenny skazał na śmierć trzech żydów za zamordowanie policyantów.

Wyrok w procesie o napad na bank rosyjski.

Helsingfors, 21 czerwca. Z pomiędzy oskarżonych o obrabowanie tutejszej filii banku rosyjskiego, zasądzono 3 na 9 lat i 5 miesięcy więzienia, 2 na 9 lat, a 1 kobietę na 2 miesiące więzienia. Innych oskarżonych uwolniono.

Policyant mordercą policmajstra.

Berlin, 21 czerwca. »Voss. Ztg« donosi, że w Bielsku na Litwie uwięziono jednego z morderców policmajstra Derkaczewa z Białegostoku, o którego zabicie podejrzywano żydów. Schwytany morderca jest byłym policyantem.

Duma.

Petersburg, 22 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy obradowano nad wnioskiem równouprawnienia wszystkich obywateli. Szereg mówców oświadczył się za równouprawnieniem kobiet i żydów.

Aładin twierdził, że trzeba dać kobietom prawa, zanim je sobie same wezmą. Szczególnie trzeba uwzględnić żyjące w Rosyi muzułmanki. Mówca żąda zniesienia wszystkich przywilejów, wynikających z wysokiego stanowiska i przywilejów szlachty. Wywody swoje zakończył słowami: Są tylko 2 klasy społeczne, które naród rosyjski uznaje: chłopi i robotnicy. (Żywe oklaski na najskrajniejszej lewicy).

Hr. Heyden, polemizując z Aładinem, powiada: Jestem gotów zgodzić się na proklamowanie równości obywatelskiej, ale nie można ustaw rosyjskich zreformować w ciągu jednej nocy.

Lewin oświadcza, że Rosya w kwestyi żydowskiej nie powinna brać przykładu z Rumunii, tylko z Francyi, Anglii, lub Niemiec. Jestem żydem — mówi — i nie mam prawa mieszkać w stolicy. Po zamknięciu sesyi Dumy natychmiast mnie stąd wypędzą.

Ponieważ ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości mieli odpowiadać na interpelacye, sala była przepełniona.

Sprawozdawca komisyi dla opracowania regulaminu podał do wiadomości, że otrzymał z Londynu i z Paryża pisma z propozycyą do deputowanych Dumy, aby utworzyli parlamentarną grupę sądu rozjemczego. Duma przyjęła propozycyę jednomyślnie wśród żywych oklasków.

Minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelacye. Duma słuchała jego wywodu w spokoju i uważnie.

Minister spraw wewnętrznych Stołypin przyznaje, że ze strony administracyi policyjnej popełniono w niektórych wypadkach nieprawidłowości, zapewnia jednakże, że wszyscy funkcyonaryusze kochają swą ojczyznę. (Okrzyki: Dosyć! Prezydent dzwoni). Minister oświadcza, że rząd musi energicznie postępować i utrzymywać porządek. Policya wśród niepokojów wypełniała swój obowiązek. Zabito 288 funkcyonaryuszy policyi, a raniono 388. (Okrzyki: To za mało!... Słychać świst i ironiczne wykrzyki. Prezydent przypomina, że w tej sali przysługuje każdemu wolność słowa). Minister kończy oświadczeniem, że rząd będzie działał, jak żołnierz na posterunku, który starej strzelby nie może odrzucić, póki nie otrzyma nowej. (Świst i wołanie: Dosyć!... Wielkie poruszenie).

Ks. Urusow, b. pomocnik ministra spraw wewnętrznych, wskazuje na ciemne moce, które paraliżują dobrą wolę ministrów.

Po przemowach posłów Nabokowa i Rodiczewa powstał minister spraw wewnętrznych, aby odpowiedzieć na ich uwagi. W tej chwili wybuchła ogromna wrzawa. Posłowie wołają do ministra: Podaj się pan do dymisyi... Prezydent bez przerwy dzwoni. Minister oświadcza, że krzykiem tym nie da się odstraszyć, bo ma czyste sumienie. Ponownie długotrwała wrzawa. Ministrowie opuszczają salę wśród świstów i okrzyków: Krwią zbryzgani mordercy!

Prezydent musiał przerwać posiedzenie na godzinę.

Wśród ogólnego spokoju podjęto po przerwie posiedzenie. Dyskusyę nad interpelacyami odroczono do dzisiaj.

Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem 33 posłów z propozycyą zniesienia wszelkiej własności ziemskiej i 140 głosami przeciw 78 odrzuciła propozycyę odesłania tego wniosku do komisyi.

Jesto pierwsza klęska „Związku pracy".

Na tem posiedzenie zamknięto.

REFORMA WYBORCZA.

Strejk masowy.

Niektóre dzienniki wiedeńskie rozpowszechniły onegdaj fałszywą pogłoskę, jakoby w czwartek 21 b. m. miał się w Wiedniu rozpocząć 3-dniowy strejk generalny. Oczywiście wiadomość ta jest mylna. Gdy strejk będzie miał wybuchnąć, partya na czas to ogłosi.

Rząd widocznie też uwierzył owej fałszywej pogłosce i telegraficznie wezwał do Wiednia pułk piechoty z Sankt-Pölten, oraz nakazał piekarzom wojskowym i pułkowi kolejowemu pogotowie. Charakterystycznem jest, że na wieść o strejku masowym rząd pomyślał przedewszystkiem nie o komisyi dla reformy wyborczej, lecz o wojsku, chociaż na przeprowadzenie strejku masowego nie może przecież żadnego wpływu wywrzeć jakakolwiek koncentracya wojsk, lecz wyłącznie tylko przebieg prac komisyi dla reformy wyborczej.

Prace parlamentarne.

Wiedeń, 22 czerwca. Program dalszych prac parlamentu ustanowiony będzie w przyszłym tygodniu przez konferencyę przełożonych klubów. Zważywszy, że dyskusya nad reformą przemysłową potrwać może nawet jeszcze przez cały przyszły tydzień, być może, że w drodze wniosku nagłego przyjdzie na porządek dzienny drugie czytanie prowizoryum budżetowego, które na następnem posiedzeniu komisyi ma być załatwione.

Również terminową jest tak zwana ustawa upełnomacniająca dla traktatów handlowych. Czy pierwsze czytanie ustawy o kolei północnej odbędzie się przed 1 lipca, jest bardzo wątpliwem. »Alldeutsche Corresp.« donosi, że nastąpi ono aż po 1 lipca.

Ta sama korespondencya donosi, że w kołach posłów niemieckich domagają się, aby najpóźniej 14 lipca parlament rozpoczął feryę, aby komisya reformy wyborczej została uznana za nieustającą i ukończyła przez lato swe prace.

Obiega pogłoska, że między przywódcami stronnictw doszło już do ogólnego kompromisu w sprawie reformy wyborczej.

DELEGACYE.

Wiedeń, 21 czerwca. Delegacya austryacka odbywa dziś plenarne posiedzenie.

Minister Gołuchowski odpowiada na szereg interpelacyj, między innemi w sprawie wydania ustawy o odpowiedzialności wspólnych ministrów. Minister oświadcza, że należy to do zakresu działania obu parlamentów a nie delegacyj. W sprawie wniesienia autonomicznej taryfy cłowej w sejmie węgierskim oświadcza hr. Gołuchowski, że nie miał tu nic do zezwalania lub przeszkadzania. Sprawa ta pozostaje w ścisłym związku z ugodą austro-węgierską. Minister nie może do spraw tych się mięszać, gdy jednakowoż z jednej lub drugiej strony zostanie wezwany do pośredniczenia i wyrównania różnic, będzie gotów zadanie swoje spełnić. Oczywiście minister musi czuwać nad tem, aby zawarte z zagranicą traktaty handlowe zostały w tym duchu przeprowadzone, w jakim zostały uchwalone.

Nastąpiła dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, którą zagaił del. Bacquehem.

Del. Walterskirchen obszernie omawia zmiany na Węgrzech i podnosi, że dualizm został silnie zachwiany i prawie nie istnieje. — Mówca zarzuca Węgrom, że dla uzyskania swoich celów, łączą się nawet z wrogami zagranicznymi (Oklaski), poczem oświadcza się za tem, aby wspólne urządzenia między Austryą a Węgrami zostały utrzymane i uregulowane na podstawie niewypowiedzialności traktatów.

Po przemowie Dobernigga zabrał głos del. Biankini i przemawiał najpierw po chorwacku wśród protestów del. Steina. — Mówca exposé hr. Gołuchowskiego uważa za zbyt optymistyczne, zwraca się przeciw trójprzymierzu i polityce pangermańskiej w Austryi, omawia sprawy węgierskie. Mówca uważa walkę Węgrów za lojalną i niezwracającą się przeciw dynastyi.

Del. Tollinger oświadcza się wprawdzie za trójprzymierzem, ale krytykuje zachowanie się Włoch i Niemiec wobec Austryi, szczególnie na Bałkanie. Wyraża zadowolenie z powodu niezakłócenia pokoju w Europie, przypisuje znaczną część zasług istnieniu trójprzymierza, ale podnosi, że Niemcy w sprawach ekonomicznych na Bałkanie okazywały niezbytnią przyjaźń i zastępywały swe interesy bezwzględnie. Wskazuje na agitacyę Włoch w Albanii i wojskowe zarządzenia na granicy i zapytuje, czy faktycznie Austro Węgry są tak agresywne, by Włochy mogły się obawiać z ich strony napadu. Wskazuje również na niezaprzeczoną wiadomość, jakoby rząd serbski projektował alians między Włochami, Czarnogórą i Serbią tak pod względem ekonomicznym jak wojskowym, co już oznacza koalicyę, którąby miała za zadanie wyprzeć Austryę z Bośni. Wkońcu apeluje do ministra spraw zagranicznych, aby zwrócił swą uwagę na Rumunię, która jedyna jest nam na Bałkanie życzliwą i by minister tej sprawie jak i stosunkom węgierskim poświęcił całą swą uwagę.

Wiedeń, 22 czerwca. W delegacyi austryackiej poseł Steiner wystąpował przeciw Węgrom. Na dowód, jak są oni protegowani przytacza, że marszałek Tyrolu, który prosił o audyencyę, otrzymał odpowiedź, że z powodu zajęcia cesarza przed wyjazdem nie może być na audyencyi przyjęty. Natomiast w dwa dni później przyjął cesarz prezydum sejmu węgierskiego. We wniesionej rezolucyi domaga się del. Steiner, aby począwszy od r. 1907 zniesiono wspólność dochodów cłowych.

Poseł Schlegel omawiał również kwestyę węgierską. Przypominając oświadczenie dra Wekerlego, że Węgry są państwem samodzielnem, twierdzi mowca, że jest to absolutnie niesłusznem. Unia personalna będzie, zdaniem mowcy, tylko początkiem zerwania. Dalszem następstwem będzie wyodrębnienie Galicyi, oraz oderwanie Dalmacyi, Bośni i Hercegowiny, które już teraz są uważane za prowincye Węgier. Mówca zapytuje rząd wspólny, czy może odpowiadać za to, jeżeli przez podobne zajścia na Węgrzech monarchia zostanie zrujnowana. Trzeba namyślić się nad sprawą pokrycia kosztów wspólnych. Dopóki fondamentalne kwestye nie zostaną uregulowane, mowca nie będzie głosował za etatem wspólnym. W końcu oświadczył, że będzie głosował za rezolucyą posła Steinera.

Del. Delugan domaga się korzystnego załatwienia kwestyi uniwersytetu włoskiego, przez co przyjazne stosunki z Włochami jeszcze bardziej się zacieśnią.

Del. Klofacz polemizuje z exposé hr. Gołuchowskiego. Ludność czeska nie pojmuje tego, aby Prusy mogły być najszczerszym przyjacielem Austryi. Cesarz niemiecki przybył do Wiednia, otrzymawszy zewsząd odmowną odpowiedź. Austrya niepotrzebnie naraża się z powodu Niemiec na nieprzyjaźń całej Europy. Gdyby dyplomacya austryacka uprawiała politykę pokojową, moglibyśmy w państwach bałkańskich znaleźć odbyt dla naszych produktów przemysłowych. Mówca oświadcza się za porozumieniem z Rosyą.

Del. Romańczuk podnosi, że jako Rusin, ze stanowiska narodowego nie ma nic do zarzucenia trójprzymierzu. Rusini nigdy nie zajmowali stanowiska wrogiego wobec obu państw sprzymierzonych. Zwłaszcza do Niemiec emigruje w ostatnich czasach tysiące robotników ruskich, znajdując tam zarobek i poznając instytucye zachodnio-europejskie, których niestety we własnej ojczyźnie nie posiadają. Pragnąłby, by Austro-Węgry, jako przyjaciel Rosyi — bez mieszania się w jej wewnętrzne stosunki — zwróciły uwagę tego państwa na konieczność reform konstytucyjnych.

Stanowisko Niemców w Austryi od r. 1867 znacznie się zmieniło. Niemcy, którzy dawniej mieli bezsprzeczną przewagę w całej monarchii, zrzekli się swoich pretensyj do Galicyi i pozostawili Polakom hegemonię nad tym krajem. Galicya już wówczas otrzymała pewne stanowisko wyjątkowe, które wyszło wyłącznie na korzyść narodu polskiego.

Rusini dostali się w najgorsze położenie zarówno przez ustawodawstwo, jak i przez administracyę. Bez względu na to, że rządy się zmieniały, w Galicyi panuje zawsze jeden i ten sam system upośledzenia i ucisku Rusinów. Armii wspólnej używa się do stłumienia zupełnie legalnego ruchu na rzecz reformy wyborczej. Już teraz panuje w Galicyi wśród Rusinów z powodu tamtejszej administracyi okropne wzburzenie, które będzie oczywiście wzrastało. Ponieważ ciągle jeszcze trwa polityka wprost wroga dla Rusinów i mimo wszystkich zmian rządów nie ustaje, więc Rusini muszą zarówno wobec rządu austryackiego, jak i wspólnego zająć stanowisko opozycyjne. Mówca będzie głosował przeciw budżetowi.

Del. Straucher krytykuje instytucyę delegacyi, omawia sprawy węgierskie, poczem obszernie zajmuje się kwestyą żydowską w Rumunii. Omawiając zajścia białostockie, krytykuje udział Austryi w pożyczce rosyjskiej.

Na tem obrady przerwano. Dalszy ciąg w sobotę o godz. 9 rano.

TELEGRAMY.

Wystawa niemieckiego przemysłu w Czechach.

Wiedeń, 21 czerwca. Dziś o godzinie 7 rano wyjechał cesarz w towarzystwie arcyks. Ferdynanda Karola, prezydenta ministrów bar. Becka, oraz ministrów Pacaka i Pradego do Liberca na wystawę.

Wrażenie programu białostockiego.

Warszawa, 19 czerwca.

Pogrom białostocki wywarł u nas nadzwyczaj silne wrażenie. Wszystkie gazety wysłały swoich korespondentów; coraz to nowe depe-

gnęli przypomnieć o swojem istnieniu. Obecnie zaś otrzymujemy szereg uchwał zgromadzeń wiejskich, które oświadczają, że będą nas podtrzymywały w naszej walce z rządem. Jest to dowód, że po za Dumą wytwarza się w kraju pełna siła realna, dla której my powinniśmy być punktem skupiającym, łączącym.

— A stosunek pańskiej partyi do kadetów!

— Kadeci mają inne zapatrywania na stosunki obecne, oni myślą, że mamy już parlamenty, gdy tymczasem jesteśmy tylko ciałem doradczem przy ministeryalnych departamentach. Stąd płyną nasze scysye z nimi, które oczywiście, będą coraz częstsze i gwałtowniejsze. Przedewszystkiem zaś walczyć z nimi będziemy na gruncie sprawy agrarnej, my bowiem pragniemy, aby w rozstrzyganiu tej sprawy wziął udział cały naród rosyjski, aby ją rozstrzygano w komisyach miejscowych. Tymczasem kadeci, właśnie przeciwnie, chcą tutaj, w Petersburgu wszystko rozstrzygać, a komisyom miejscowym pozostawić drobnostki.

KRONIKA.

Lueger w Krakowie. Poseł dr Karol Lueger, burmistrz m. Wiednia, w powrocie z wystawy w Bukareszcie zatrzymał się w czwartek na pół dnia w Krakowie. Wraz z dyrektorem wiedeńskiego magistratu, posłem dr. Weisskirchnerem złożył wizytę prezydentowi dr. Leowi w magistracie krakowskim. Po objedzie wyjechał błyskawicznym pociągiem do Wiednia, odprowadzony na dworzec kolei przez naszych domorosłych Bielohlawków pp. Winklera, Sulimirskiego i jeszcze jakichś dwóch, którzy razem we czwórkę krzyczeli Luegerowi na peronie „Hoch! Hoch!“, budząc tem żywą wesołość wśród publiczności.

Z teatru. W piątek 22 b. m. odegranem zostanie w teatrze miejskim zapowiedziane na dochód Uniwersytetu ludowego i Samopomocy „Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego. O ile nas informowała dyrekcya teatru, będzie to ostatnie w tym roku przedstawienie „Wyzwolenia“.

Poufny wiec abituryentów i abituryentek. W piątek dnia 29 czerwca b. r. o godzinie punktualnie $9\frac{1}{2}$ rano odbędzie się w sali „Muzeum techniczno-przemysłowego“ przy ulicy Franciszkańskiej l. 4, (obok kościoła OO. Franciszkanów) w Krakowie, poufne zgromadzenie abituryentów i abituryentek szkół średnich (gimnazyów, szkół realnych, seminaryów) zachodniej Galicyi, z porządkiem dziennym: „Co nam dała szkoła, a czego spodziewaliśmy się po niej“ (kilka referatów z dyskusyą).

Zebranie odbędzie się za zaproszeniami (na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach), które wydaje się wyłącznie abituryentom i abituryentkom w lokalu „Eleuteryi“ (Rynek 17, II p.), codziennie od 3—4, a w dzień zebrania tylko od 8—9.

Sekcya ekonomiczna krakowskiej Rady miejskiej odbyła posiedzenie we środę pod przewodnictwem r. Beringera. Zgodzono się na pomieszczenie biura okręgowego urzędu pośrednictwa pracy w realności miejskiej przy ul. Jabłonowskich obok placu targowego, przyjęto wniosek magistratu o przedłożenie Radzie miasta uchwały co do linii regulacyjnej ul. Trynitarskiej; następnie zatwierdzono projekt zaprowadzenia światła elektrycznego w hali Sukiennic, a mianowicie przez zastąpienie gazu 10 lampami łukowemi i 68 żarowemi. Projekt oświetlenia Sukiennic na zewnątrz jak również Rynku elektrycznością jest obecnie opracowywany.

O następstwo po p. Korytowskim rozgrywa się komiczna walka. Namtestnik chciałby na fotelu krajowego ministra finansów osadzić radcę dworu Dembowskiego, któremu znów jako zbyt młodemu inni wpływowi kandydaci podstawiają nogę; z drugiej strony myśli sobie p. Korytowski, że fotel ministeryalny we Wiedniu może okazać się zbyt niewygodnym, wobec czego chciałby sobie zarezerwować powrót do Lwowa. Jak tu wyjść z tego dylematu? Zrobiono to przez znany austryacki sposób: przez prowizoryum. Krajową dyrekcyą skarbu będzie prowizorycznie kierował najstarszy radca (jest nim p. Zubrzycki), aż przyjaciele porozumią się co do tłustego kąska.

Amator win. Przed krakowskim trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Traunfellnera, toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 32-letniemu Franciszkowi Mączyńskiemu, byłemu stangretowi u p. Rippera, właściciela składu piwa i jego żonie Maryannie o kradzież. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że w ciągu wiosny b. r. wykradli z piwnicy 205 flaszek win, koniakow i likierów, które wypili, wyrządzając szkodę na 1051 koron. Dla odwrócenia podejrzenia upozorowali włamanie, ale przy rewizyi znaleziono u nich butelki, a w kanale masę stłuczonego szkła. Oskarżony przyznaje tylko kradzież 20 flaszek. Na podstawie werdyktu przysięgłych Mączyński zasądzony został na 3 miesiące ciężkiego więzienia, żonę zaś uwolniono.

Aresztowanie straży pożarnej przez żandarma podczas pożaru. Z Kęt piszą nam: Noc z soboty na niedzielę, tudzież cała niedziela 17 b. m. przeszły tutaj bardzo burzliwie, wprost rewolucyjnie. Tłumy mieszczan obywateli gromadziły się i przeciągały ulicami, protestując przeciw gwałtom, dokonanym przez komendanta tutejszego posterunku żandarmeryi, wachmistrza Stanisława Wodzińskiego, na dwóch spokojnych, powszechnie lubianych i szanowanych obywatelach pp. Adamskim i Polaku, którzy z poczucia obywatelskiego niosąc z narażeniem własnego życia pomoc przy pożarze zagrażającym całemu miastu, padli ofiarą samowoli tego „obrońcy i stróża ładu i bezpieczeństwa publicznego“. Nie mając absolutnie najmniejszej kwalifikacyi do pełnienia tak odpowiedzialnych funkcyj, jakie połączone są z autorytetem żandarma występnjącego wobec masy, swojem nietaktownem, prowokacyjnem zachowaniem się mógł on był wywołać wprost straszne, nieobliczalne następstwa.

Sprawa cała przedstawia się następująco:

O godzinie 12 w nocy z soboty na niedzielę zapaliła się tutaj stodoła p. Suchonia i współwłaścicieli, stojąca w całym szeregu innych stodół, dotykających bezpośrednio ulicy św. Jana Kantego. (Stodołę podpalił własny syn p. Suchonia, napędzony strażnik skarbowy, z zemsty za to, że ojciec nie dał mu pieniędzy na wesele; następnie aresztowany za podpalenie, zażył w więzieniu trucizny). Trębacz tutejszej ochotniczej straży pożarnej p. Polak spostrzegłszy ogień wybiegł na ulicę i trąbieniem alarmował mieszkańców. Na alarm wybiegł także z winiarni p. Baczaka wachmistrz żandarmeryi Wodziński i pod wpływem winnego rozmarzenia, z różowym humorem, zabrał się „energicznie“ do „urzędowania“. Natknąwszy się tedy na p. Polaka, a mając z nim do załatwienia jakieś poprzednie prywatne „rachunki“, zatrzymał go, „w imieniu prawa“ zakazał mu trąbić, a wziąwszy karabin do rąk pod grozą przebicia bagnetem rozkazał mu iść do sikawki, którą inni strażacy, do niej przeznaczeni, w międzyczasie z remizy wytoczyli, a do której p. Polak — według twierdzenia komendanta straży ogniowej — nie był potrzebny. Gdy na to p. Polak oświadczył żandarmowi, że według regulaminu strażackiego jego obowiązkiem jako trębacza jest na razie alarmowanie miasta i że może on słuchać teraz tylko rozkazów naczelnika straży, względnie komendanta danego plutonu, — został przez wachmistrza bez ceremonii zaaresztowany i w wstrętnych aresztach policyjnych zamknięty. Wobec tego więc doraźne zaalarmowanie miasta zostało znacznie utrudnione, a ponadto jedna sikawka, nie mając trębacza, a więc i potrzebnych sygnałów, nie mogła należycie i wydatnie funkcyonować.

Podczas samej akcyi ratunkowej samowola wachmistrza przeszła wszelkie granice. Na wężu sikawki będącej w ruchu, stanął on nogą, nie przepuszczając w ten sposób wody do wylotu, przez co mógł narazić strażaka p. Jędrusiaka, znajdującego się z wylotem węża we wnętrzu płonącej stodoły, poprostu na upieczenie. Wreszcie wpadł on pomiędzy grupę ludzi znajdujących się przy funkcyonującej sikawce, wzywając ich do rozejścia się. Ludzie ci rozeszli się pomału, pozostał tylko przy wężu delegat ogniowy p. Adamski. Do niego więc przypadł Wodziński z krzykiem, ażeby się „rozszedł“. Gdy ten odpowiedział mu spokojnie, że jego obowiązkiem jest być obecnym przy sikawce i mieć baczenie na wszystko, żandarm krzycząc: „pan się tu nie masz o nic starać, bo ja tu jestem od tego“, zaaresztował go.

Wobec takiej samowoli żandarma, paraliżującego całą akcyę ratunkową aresztowaniem potrzebnych kierowników, oburzenie obecnych doszło do zenitu. Rzucono się, ażeby odbić aresztowanego, tak że żandarm gwizdał o pomoc i bagnetem torował sobie drogę. Rozległy się krzyki, ażeby zaprzestać akcyi ratunkowej, skoro aresztują strażaków i delegatów, a gdy Wodziński oświadczył, że on nie wie, czy p. Adamski jest delegatem, burmistrz p Krzysztoforski urzędowo mu to poświadczył i prosił o uwolnienie aresztowanego. Pomimo tego p. Adamskiego odprowadzono na policyę. Dzięki interwencyi burmistrza prowadzono dalej akcyę ratunkową i pożar wreszcie zlokalizowano.

Gdy niebezpieczeństwo minęło, tak straż, jakoteż całe masy obywateli demonstrowały po mieście na rzecz aresztowanych.

Pomimo tak ogromnego napięcia umysłów, Wodziński w towarzystwie dwóch innych żandarmów i dwóch policyantów o godzinie 5 rano popędził obydwu aresztowanych piechotą do starostwa w Białej, o 3 mile od Kęt odległej. Tłum widząc to, szedł za nimi aż do Lanckorony, domagając się uwolnienia niewinnych ludzi, którzy bezinteresownie broniąc mienia bliźnich i poświęcając się, nie dali żadnego powodu ani do aresztowania, ani do podobnego traktowania, i tylko dzięki interwencyi rozumnych ludzi nie odpowiedział tłum doraźnie na tę prowokacyę. Gdy żądanie uwolnienia nie odniosło skutku, udała się natychmiast pociągiem do starostwa deputacya złożona ze strażaków i innych obywateli, reszta zaś strażaków odniosła swoje mundury do magistratu, postanawiając natychmiastowe rozwiązanie straży i pozostawiając obronę miasta przed ogniem żandarmom. Deputacya przybywszy do Białej, za pośrednictwem tow. dra Grossa interweniowała w starostwie, co odniosło ten skutek, że aresztowanych natychmiast wypuszczono, uznając aresztowanie za zupełnie bezpodstawne.

Żandarm więc, idący do „urzędowania“ z szynku, po to tylko aresztuje spokojnych obywateli, trzyma ich w obrzydliwych kaźniach magistrackich i pędzi 3 mile — ażeby wreszcie po tych ceremoniach dowiedzieli się, że są niewinni! Fakt nie do uwierzenia, a przecież miał miejsce! Gdzie my żyjemy? czy przypadkiem nie w Rosyi? Gdzie są nasze konstytucyą zagwarantowane prawa i swobody obywatelskie, kiedy pierwszy lepszy żandarm, bez żadnej realnej podstawy, używszy sakramentalnego „w imieniu prawa“, może robić z nami, co mu się podoba?

Podajemy więc niniejszem do wiadomości odnośnych władz powyższe fakta samowoli żandarma — które potwierdzają całe setki świadków — i wzywamy komendę żandarmeryi, ażeby bezzwłocznie zajęła się winnym i pociągnęła go do jak najsurowszej odpowiedzialności. My ze swej strony postaramy się także, ażeby i nasi posłowie w parlamencie o sprawie tej wiedzieli i podali ją do wiadomości ministra obrony krajowej.

Pożar kopalń nafty od piorunów. Z Borysławia piszą nam: W poniedziałek 18 b. m. szalała tu burza przez pół godziny, w czasie której uderzyło 4 pioruny. I tak: w chłopski domek na Bani, gdzie zginęło w płomieniach dwoje dzieci, dalej spłonęły od pioruna szyby Nr. 4 Kasy oszczędności, kopalnia „Aba“ firmy Spitzmann i jeden szyb firmy Łaszcza.

Konwentykiel „katolickiej inteligencyi“ w Radomyślu (koło Tarnowa). Staje się coraz bardziej faktem, iż związek katolicko-społeczny tworzy swoje placówki w miejscach największego kołtuństwa i obskurantyzmu. Tworzy gwardye katolicko-polskie bynajmniej nie w celu jakiejś akcyi oświatowej, owszem, klechom zależy na ciemnocie mas, choć oni chcieliby, by ich uważano za „apostołów oświaty“. W Radomyślu odbył się 17 b. m. wiec polskiej „inteligencyi“ katolickiej. Profesor gimnazyalny dr Jamrógiewicz wygłosił referat o stanowisku polskiej inteligencyi katolickiej w dzisiejszych czasach. Dowodem, jak bezkrytycznie przyjęto wywody klerykalnego referenta, jest to, że w dyskusyi nikt nie zabierał głosu. P. Jamrógiewicz po wyprodukowaniu steku frazesów o „wielkiej i społecznej“ akcyi kleru, zawiązał grupę klerykalną, w skład której weszły same miasteczkowe ananasy, znane ze swego analfabetyzmu politycznego i macherstw miejskich. Taki materyał odpowiada najlepiej zamysłom inicyatorów katolickiego ruchu.

Żandarmska cenzura. Z Sambora piszą nam: Nie wiedząc, że broszury i odezwy, poprzednio ocenzurowane przez odnośne władze, należy jeszcze poddać ponownej ocenie ck. żandarmeryi (!), rozrzucaliśmy je całkiem spokojnie po okolicznych wsiach polskich i ruskich. W ostatnich dniach donoszą nam chłopi, że żandarmi zaczynają ich nachodzić i bezpodstawnie rewidować, wypytując skąd dostali ową literaturę i strasząc karami sądowemi za przechowywanie rzekomo zakazanych druków.

Przy tej sposobności pozwalają sobie udzielać chłopom admonicyj i morałów „narodowych“ (pojętni uczniowie wszechobskurantyzmu!), twierdząc, że odezwy komitetu ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej i broszura tow. Wityka „Jak postupaty w czasi strejku“ — „buntują“ Rusinów przeciw Polakom. Chłopi tak ruscy jak i polscy dziękują pp. żandarmom za nieproszoną opiekę! Wiedząc zaś doskonale skąd wiatr wieje, zwracają się do starosty z napomnieniem, by skierował swoich posiepaków w inną stronę, gdyż jest stróżem prawa i spokoju w powiecie, a nie lokajem obszarników, których kłuje to, że chłop tutejszy już przejrzał i uświadamia się i gotuje do ostatecznej rozprawy z urodzonymi złodziejami prawa ludowego.

Ulewy i powodzie. W Krzywczu nad Dniestrem dnia 17 b. m. o godz. 3 po południu lunął silny deszcz, spowodowany chmnrolomem, w kierunku od północy na południe i zalał całą kotlinę dolnego Krzywca od Sapohowa począwszy. Przez 3 godziny lało jak z cebra. Dwór ze stajniami zalany, bydło i konie powyżej pasa wyprowadzono na ubocz. Mnóstwo budynków wiejskich w niebezpieczeństwie, komunikacya przerwana. Mały, nieznaczny potok Cyganka wyrósł w ogromną rzekę. Dużo rzeczy, belek, okłotów, korsznic, prosiąt woda unosi, zasiewy w ogrodach stracone. Budynki zdemolowane.

Nad Przemyślanami 18 b. m. o godz. 12 w południe zeszły się z dwóch przeciwnych stron pędzące chmury. Deszcz lał, jak z cebra, a w przeciągu godziny targowica leżąca obok gościńca rządowego stanęła pod wodą. Ponieważ był to dzień targowy, powstała panika, bo potoczek płynący przez targowicę urósł do rozmiarów rzeki i niósł wóz z końmi i kobietą, chłopa jakiegoś uniósł, zabrał skrzynię z prosiętami i silnie uszkodził most na gościńcu rządowym, tak, że zaledwie można po nim przejść. Kobietę wyłowiono o jakie 200 metrów dalej od targowicy. Chłopa wyrzuciło pod stodołę i to go ocaliło, inaczej byłby utonął. Wóz połamany i konia utopionego wydobyto z wody, jak również świnie i łoszaka.

Szkody wielkie. Wiele ogrodów zamulonych. Takiej katastrofy nie pamiętają tu od lat 40. Ledwie przeminęło nieszczęście już zaczynają pokazywać się nowe powodzie.

Agitacya klerykalna. Z Sanoka piszą nam: Od kilku dni uwija się po fabryce sfora lizuniów Plinkiewicza i Drewnowskiego, której zadaniem jest jednać członków dla organizacyi zawodowej chrześcijańskiej. Myśl utworzenia powziął Drewnowski i Plinkiewicz. Ci dwaj panowie, którzy przedtem już próbowali zakładać tanie kuchnie i asekuracye dla robotników, zwoławszy swoich naganiaczy na posiedzenie polecili im organizacyę tę w czyn wprowadzić, przestrzegając ich, aby ostrożnie działali, by się o tem socyaliści nie dowiedzieli. Nie znając jednak dobrze robotników zwracali się naganiacze z tą propozycyą do członków organizacyj zawodowych centralnych, którzy wyśmiawszy ich, kolegów swoich przed tymi i sami przestrzegali.

Dziwić się należy, jak dyrekcya po przykrych doświadczeniach w tym kierunku śmie zwracać się z takiemi propozycyami do robotników, którzy na własnej skórze doznali skutków stowarzyszenia będącego pod protektoratem dyrekcyi (przypominamy strejk w roku 1905, sklep Kółka rolniczego i kasę Reiffeisena), te instytucye z polecenia dyrekcyi zamknięto, pozbawiając strejkujących środków do życia. Jeżeli ci panowie z braku innego zajęcia koniecznie chcą zajmować się robotnikami, to niech przedewszystkiem uważają na to, aby ten robotnik nie rujnował swego zdrowia będąc zmuszonym pracować w warunkach nie do zniesienia. Musimy nadmienić, że fabryka sanocka urządzona jest przy zastosowaniu starych maszyn, zasilana tylko od czasu do czasu takiemi nowościami, jaką jest nowo urządzona przez inżyniera Frankowskiego maszyna do czyszczenia blach, którą musiano otoczyć parkanem, aby nie narażać nikogo na połamanie rąk. Do dziś dnia pracuje wiertarka nieposiadająca wyłączenia pasa skutkiem czego świder skaleczył i skręcił rękę młodemu praktykantowi. W stolarni znajduje się kocioł do grzania łuków drzewianych dachowych, który wyrzuca podczas działania kłęby pary tak silnie, że praca staje się wprost niemożliwą, a robotnicy chcąc temu zapobiedz, muszą zatykać otwory staremi spodniami. Takich kwiatków możnaby setkę naliczyć, ale nic to nie pomoże bo zacna dyrekcya całą energię wyładowała na ściganie czerwonych, chcąc ich usunąć z Sanoka, ale to się niestety nie udaje. Czerwony upiór spędza sen z powiek Drewnowskiego, którego ani pilne słuchanie nabożeństwa, ani modlitwa, ani chorągiewki wystawiane przed domem na święta kościelne nie mogą zażegnać lecz coraz więcej zyskuje zwolenników. Najwięcej złości tych panów, że towarzysze lakiernicy wyrzucili z warsztatu denuncyanta Dziurkiewicza, nie pomogły skargi przed dyrekcyą, denuncyant musiał fabrykę opuścić. Także towarzysze kowale zawiadomili szpicla Ziębę, aby do dni 14 opuścił pracę.

Nareszcie w sobotę dnia 16 b. m. zjechał do Sanoka jowisz celem założenia organizacyi zawodowej chrześcijańskiej, któremu wszelkiej informacyi udzielał inżynier Plinkiewicz. Zaproszono do Kółka fabrycznego ze stu lizuniów, gdzie przy zamkniętych drzwiach, pod osłoną żandarmeryi rozpoczął warchoł ten sypać gromy na socyalistów. Przedstawił się, że był także socyalistą ale za małe przestępstwo wykluczono go z partyi, więc on musi na każdym kroku socyalistów prześladować. Plótł brednie, że socyaliści pobuntowali fabryki w Królestwie Polskiem, to samo chcą zrobić w Sanoku, przyczem oświadczył, że trzeba jak najdłużej pracować. Ufny w pomoc żandarmeryi zapytywał butnie dlaczego tu żaden socyalista nie wystąpi tak jak on — a drzwi były zamknięte, strzegła je żandarmarya i policya. Nasi towarzysze prosili, aby im dano zaproszenie, hołota ta nie chciała tego uczynić, lecz wyła zdaleka a największą rolę odegrał patentowany analfabeta Nazarkiewicz, dureń ten aż do ócz skakał naszym towarzyszom.

Jest więc zamiar założenia tej organizacyi zawodowej, która ma stanąć do walki z kapitalizmem. Dyrekcya na każdym kroku toruje jej drogę, pozwaga kolportować odezwy podczas roboty przez swoich służących, a naszych towarzyszów majstrowie na każdym kroku szykanują. W poniedziałek znów odbyło się zgromadzenie również pod osłoną żandarmeryi i policyi. Do jakiego ogłupienia potrafią doprowadzić robotnika tacy macherzy jak Plinkiewicz, najlepszym dowodem fabryka sanocka.

Dobrego apetytu. W Budapeszcie wpadła policya na trop takiego samego oszustwa z mięsem, jakie wykryto w Ameryce północnej. Stwierdzono, że kilkunastu rzeźników utworzyło spółkę, która kupowała mięso z chorych bydląt, wągrowatych wieprzów, zdechłych cieląt itd., które przerabiała na konserwy i wywoziła za granicę. Było to możliwe wobec niedbałego nadzoru weterynarskiego, a niezliczone wypadki śmiertelnych zachorowań należy właśnie położyć na karb tej spekulacyi.

Co się dzieje obecnie ze Spirydonowną? W dzienniku rosyjskim „Put“ znajdujemy szczegóły o warunkach, w których żyje obecnie Spiridonowa. Umieszczono ją w „Rugaczowskiej“ wieży, którą obecnie trochę osuszono z okropnej wilgoci, którą się zawsze ta kaźń odznaczała. Pozwolono więzionej czytać i przechadzać się dłużej nieco, nie wolno jej jednak widzieć się z matką, gdyż, jak powiadają, na to trzeba specyalnego pozwolenia z Petersburga. Pozatem „Put“ cytuje słowa Spiridonowej do towarzyszy niedoli: „Dzięki wam, drodzy towarzysze, za współczucie, okazywane mnie, za waszą dobroć. Myślę, że mogę się jeszcze na coś przydać w naszej pracy. Wprawdzie oślepłam, ogłuchłam... ale, o ile suchoty mnie nie złamią, mam nadzieję, że będę jeszcze mogła służyć ukochanej sprawie, umiłowanemu ludowi!“

Jak się przedstawia państwowy dług Rosyi? Krążące od czasu do czasu pogłoski, jakoby zdetronizowany Witte pojechał za granicę w celu zbadania gruntu dla zaciągnięcia nowej pożyczki, nasuwają pytania, jak się przedstawiają długi Rosyi. Otóż dług rządu naogół wynosi przeszło 8 miliardów rubli! Łatwo to wymówić, ale trudno wyobrazić sobie, jaka to ogromna masa pie-

sze i korespondencye przynoszą nowe i nowe, pełne krwi i grozy szczegóły tej olbrzymiej zbrodni. Codziennie nowe dane prywatną drogą, przez przyjezdnych, przez ludzi mających znajomych i krewnych w Białymstoku są przynoszone. Jeden z kupców w Warszawie otrzymał od klienta swego telegram, że potrzebni są lekarze-chirurdzy. Zwrócił się do szpitala żydowskiego, ale panowie doktorzy niezbyt kwapili się z wyjazdem, oczekując »formalnego« zaproszenia przez białostocki szpital, dzięki czemu pojechali o 12 godzin później, niżby mogli. Z lekarzy-chrześcijan, o ile mi wiadomo, nikt nie pojechał, a jednak było to podwójnie pożądanem, raz, że lekarz-chrześcijanin mniej jest osobiście narażony, a powtóre byłoby to zaznaczeniem czynnem protestu przeciwko pogromowi i współczucia dla ofiar jego ze strony nietylko żydów.

Tymczasem »Nowa Gazeta« otworzyła listę składek na ofiary, które płyną dość obficie.

Artykuły w »Robotniku«, »Czerwonym Sztandarze«, a nawet w »Nowej Gazecie« demaskują rzeczywistego sprawcę pogromu — rząd carski. Że w Warszawie dobrze o tem wiadomo, kto pogrom wywołuje, wnosić można choćby z tych ironicznych uwag, jakiemi dzielą się przechodnie, odczytując ogłoszenia policmajstra Meyera, rozlepiane na rogach ulic. Fakt, że gubernator grodzieński prostuje fałszywe i prowokacyjne wiadomości telegramów urzędowych agencyi, został jasno i dobitnie wyjaśniony w ostatnim (126) numerze »Robotnika« w artykule p. t. »Zdemaskowani«. Rząd nie zawsze morduje jawnie, czasem woli się schować za »chuliganów« i na nich zrzucić ciężar zbrodni. Gubernator grodzieński wybrał tę ostatnią drogę: umywa ręce jak Piłat.

W tym samym numerze »Robotnika« w w artykule p. t. »Krawy posiew« napiętnowane jest postępowanie narodowej demokracyi, najzupełniej analogiczne z postępowaniem satrapów rządowych.

»Robotnik« przypomina narodowej demokracyi antysemicką hecę przedwyborczą, haniebną kaliską odezwę, sianie nienawiści plemiennej, szowinistyczne hasła. Wskazuje, że dziś jeszcze choć pozornie występuje przeciwko pogromom, wspomina, że »inni szatani tu byli czynni« (artykuł w »Kuryerze warszawskim«), choć wydaje odezwy przeciwko pogromom (odezwa związku Nar. Dem. Rob.), niemniej jednak przez szerzenie prowokacyjnych wiadomości, nadsyłanych przez jej specyalnych korespondentów, wiadomości bardziej jeszcze tendencyjnych, niż szerzone przez rządowe komunikaty (żydzi strzelali do procesyi itp., patrz »Dzwon polski« i »Kuryer warszawski«), na równi z rządem pogrom przygotowała, na równi z rządem go wywołuje. Jak słusznie pisze »Robotnik«:

»Na ławie oskarżonych przed sądem ludu pracującego, zasiądzie obok rządu-prowokatora wspólniczka jego zbrodni prowokatorka pogromów w Królestwie Polskiem — Nar. Demokracya«.

W Warszawie obawiano się pogromów na niedzielę, z okazyi procesyi, tak, że arcybiskup (satrapa rządowy, trzymający się widocznie tym razem systemu gub. grodzieńskiego) nakazał procesye tylko wewnątrz kościołów. Przez sobotę i niedzielę rozpowszechniano odezwy i wezwania nasze i esdeków, nawołujące do przeciwdziałania pogromom. »Śmierć prowokatorom rządowym« głoszą nasze odezwy. Jakoż nie rzadkie są wypadki pobicia a nawet zabicia tego typu prowokatorów przez robotników. W piątek zrana, nazajutrz po święcie Bożego Ciała, jakiś nieznajomy zaczął opowiadać brukarzom na Marszałkowskiej, że żydzi krzyż połamali. »Tybyś sam za 2 grosze połamał« odpowiedzieli robotnicy i przytrzymawszy ptaszka, sprawili mu »lanie«. Wszędzie po fabrykach towarzysze nasi nawołują robotników, aby czuwali, aby nie dopuścili do strasznej zbrodni pogromu. Można być też pewnym, że uświadomiony nasz proletaryat ze wszystkich sił będzie próbom rządowym przeciwdziałał. Spotykamy się jednak ze smutnymi objawami ciemnoty, a raczej zaciemnienia u robotników. Niektórzy twierdzą, że »żydzi i Niemcy łączą się przeciwko nam, Polakom«. Któż nie wyczuje w tem zdaniu wpływu narodowej-demokracyi. Jej to sposób argumentowania, naiwnie sformułowany. A Związek robotników narodowych ostrzega przed bratobójczą walką — to Kain i Judasz w jednej osobie.

Niedziela minęła jednak spokojnie. W poniedziałek, koło południa zrobił się popłoch. Policya kazała na Złotej i Marszałkowskiej zamykać bramy, zatrzymywano i aresztowano przechodniów. W żydowskich dzielnicach żołnierze tłukli kolbami przechodniów i wielu poranili. Patroli do późnej nocy moc była ogromna; aresztowali i rewidowali przechodniów, parę rewizyj było w domach prywatnych. O godzinie szóstej wieczorem na Marszałkowskiej dał się słyszeć wystrzał. Podobno żołnierz strzelał do jakiegoś żyda. Wogóle jednak w śródmieściu i w dzielnicach chrześcijańskich było względnie spokojnie. W dzielnicach żydowskich silny niepokój i przygnębienie panowały przez cały dzień wczorajszy. Dzisiaj, może pod wpływem uspakajających wiadomości z Białegostoku nastrój spokojniejszy. *N.*

* * *

Czynownicy-złodzieje.

Z Białegostoku donoszą do pism warszawskich, że dnia 18 bm. zaszedł tam fakt, który wywołał w mieście w związku z ostatnimi pogromami ogromną sensacyę. Oto u jednego z zamożnych właścicieli domów Rosyan przy ul. Szosowej, zajmującego w hierarchii nie świeckiej pewne stanowisko, stawiło się grono przedstawicieli obrabowanych kupców, ludzi poważnych z oświadczeniem, że w jego zachowanku znajduje się skład rzeczy zrabowanych. Pan ten zaprzeczył i odmówił stanowczo otwarcia schowanka. Wówczas przybyli kupcy w asystencyi policyi otworzyli je przemocą i ku ogólnemu zdziwieniu, ale nie niespodziance, znaleźli ukrytych kosztowności i towarów zrabowanych w różnych sklepach za 5.000 rubli. Podobny fakt zaszedł u jednego z urzędników pewnej państwowej instytucyi finansowej, u którego wykryto skład skradzionej jubilerszczyzny, zegarków, sreber i t. p., wartości 3.000 rb. Wszystkie zrabowane przedmioty »składnikom« tym odebrano aż do zgłoszenia się prawowitych właścicieli, o czem policya musiała spisać odpowiednie protokóły.

Udaremnienie samoobrony.

Białystok pozornie przynajmniej wraca do spokoju. Miasto jednak żyje w trwodze i przerażeniu, ponieważ wobec postawy wojska i policyi mieszkańcy nie mają żadnej zupełnie rękojmi bezpieczeństwa. Samoobrona jest hasłem i dążeniem wszystkich, zorganizowanie jej jednak napotyka na trudności nieprzełamalne ze strony samych władz właśnie, które wywoławszy pogrom, nie życzą sobie wcale, ażeby życie i mienie obywateli zostało zabezpieczone przez ujęcie funkcyj policyjnych przez nich samych. Żądanie usunięcia policyi i pozwolenia na utworzenie milicyi obywatelskiej, spotyka się też, jak już pisaliśmy, ze stanowczą odmową ze strony władzy. Więcej, policya zaczyna wyłapywać i aresztować członków nielegalnej samoobrony żydowskiej, która od pogromu kiszyniewskiego istniała w każdem »ghetto« litewskiem lub rosyjskiem, Tak, do pism warszawskich donoszą, że gdy dnia 18 bm. przybyło do Białegostoku, pociągiem, idącym z Wilna, wiele młodzieży żydowskiej podobno członków »Bundu«, policya jednego z nich aresztowała. Znaleziono przy nim rewolwer i sporo naboi. Aresztowania spieszących na pomoc członkom samoobrony odbywają się i na innych stacyach. Jednego zatrzymano na stacyi w Małkinie. Odebrano mu rewolwer i naboje.

Tak rząd carski gotuje się do dalszych zbrodni.

„Ciągle na lewo!“*)

Paryż, 18 czerwca.

Trudno nie widzieć, że dziś praca, wciągnięta w jarzmo kapitału, gra rolę niezbędnego szkieletu w organizmie społecznym wszystkich państw nowożytnych, że jest jego krwią, jego systemem nerwowym. Ale komu by się zachciało wyprowadzić dedukcyjnie wszystkie kształty i rysy tego organizmu ze samego ustroju dzisiejszego, ten by dał dowód nielada ciasnoty. Skądże by się bowiem wzięły różnice nieraz bardzo wybitne w fizyognomii poszczególnych narodów pomiędzy sobą?

Nie ulega wątpliwości, że wchodzą tu w grę czynniki, znajdujące się poza obrębem żelaznych konsekwencyj kapitalizmu.

Jednym z nich, niezmiernie doniosłym jest już sam fakt, że produkcya maszynowa, podbijając świat i zmuszając indywidua i grupy społeczne do wprzągnięcia się w jej mechanizm, zastała w nich — nie materyał surowy — ale lokalnie odrębne, mniej lub więcej wykształcone typy społeczne, każdy ze swą własną historyą, ze specyalną kulturą, o odrębnej psychice.

Niepodzielny pan terenu świata, nowoczesny kapitał, przystępując do budowy gmachu swoich instytucyj społecznych, zakreślił wprawdzie całokształt jego planu; ale przy wykonaniu, mimo swej woli i wiedzy, zostawić musiał nieco swobody miejscowym artystom, narodom. Oto jedna z przyczyn różnicy w stylizacyi tego samego dzieła w rozmaitych krajach.

Jeśli przy konstrukcyi urządzeń społecznych, Niemiec bezustannie i głównie ma na myśli prawidłowość i metodyczność funkcyonowania mechanizmu aż do najdrobniejszych szczegółów; jeśli u Anglika sam nawet postęp wypływa logicznie z tradycyi; — to Francya (zwłaszcza od W. Rewolucyi począwszy) przywykła patrzeć na swe instytucye społeczne jak na wielkie muzeum życia. Każde pokolenie płonie żądzą wniesienia doń czegoś swojego, dorzucenia jakiegoś nowego *Grand oeuvre* (wielkiego dzieła) bacząc przytem jednak na zachowanie stylu i harmonii z otoczeniem.

Dlatego to w opinii tego pozytywnego narodu o czynnym i żywym temperamencie, stronnictwa konserwatywne skazane są na niepopularność, a jeżeli się czasem utrzymują przy wpływie, to tylko dzięki jakiejś zewnętrznej konieczności. Dlatego to zniecierpliwione, spragnione czynu społeczeństwo, republikańskie do szpiku kości, dawało nieraz posłuch reakcyi rojalistycznej: Bo »panna Marjanna«**), wynędzniała po pogromie roku 1871, krzywiąca usta do umizgu ku nowemu oblubieńcowi, słono opłaconemu z ograbionej niedawno kiesy, a u siebie w domu szamocąca się z widmem reakcyi i zamachu stanu — nie mogła wzbudzić ufności w swe siły ani wiary w dokonanie czegoś donioślejszego. W dodatku reakcyjny duch Europy z tej epoki, zbrojny dwoma systemami sojuszów marszczył groźnie brwi wobec najbardziej nawet nieśmiałych zachcianek postępu, stęsknionego za wmieszaniem się w życie.

Ale nareszcie czasy się zmieniły, a ze swej strony i »panna Marjanna« poprawiła się znacznie na zdrowiu. Ze śmielszą już miną, choć nie bez wahania »puściwszy kantem« umiarkowanych, poszła w objęcia radykałów z Combes'em na czele. Wówczas i opinia publiczna — ku wielkiej konsternacyi zacofańców — przestała się dąsać, przejednana planem reform jak: dwuletnia służba wojskowa, oddzielenie kościoła od państwa, ubezpieczenie robotników, podatek od dochodu. I jeśli na przeprowadzenie owych 4 reform za mało było 4 lat ostatniej legislatury (dotąd weszły w życie tylko dwie pierwsze) — to jednak wystarczyły one na to, by wymieść z opinii publicznej reakcyę i zmusić ją do cofnięcia się poza jej własne okopy: kleru, armii i kilku zapadłych kątów wśród ciemnego chłopstwa.

Ostatnie wybory dały o tem wymowne świadectwo.

Ale dla utrzymania się przy władzy i wpływie radykali muszą działać. Tymczasem ich plan akcyi, nie zbyt rozległy, stosunkowo prędko się wyczerpie. Czyż go zatem rozszerzą? jeśli nie z dobrej woli to może pod naciskiem opinii, pod groźbą krytyki ze strony socyalistów? Czy pójdą na lewo?

Wolno wątpić i to grubo wątpić. Przeciwnie, zdaje się, że nawet na tym programie, dalekim jeszcze od programu minimum socyalistów, będą musieli radzi-nieradzi dokonać wielu dotkliwych i niebezpiecznych amputacyj: bo srogi ich cenzor, Kapitał, krzywi się coraz mocniej na wszelkie reformy, tembardziej zaś na takie, które w charakterze nieproszonych gości śmieją zaglądać choćby tylko do przedpokojów jego pałacu.

Takiemi niestety są po części reformy planowane przez radykałów; potrzebę zaś tego rodzaju innowacyj (w znaczeniu bez porównania szerszem i głębszem od programu radykalnego) wysuwa coraz jaskrawiej i częściej współczesne życie społeczne Francyi.

Staje się tedy jasnem, że panie Reformy nie mogą już liczyć na zbyt łaskawe przyjęcie ze strony króla-Kapitału, i że do porządków w pałacu wtrącić się może nie gość lecz intruz, zdecydowany na bój. Na to ostatnie jednak zdobędą się... już nie radykali.

Słońcu radykalizmu udało się dziś co prawda rozedrzeć wreszcie i rozwiać zupełnie chmury reakcyi i moderantyzmu. Nieszczęście jednak chciało, że samo ukazanie się zdradziło blizki jego koniec: Weszło bowiem... dopiero na Zachodzie.

*) „Toujour a gauche!“ Hasło rzucone przez Combes'a na jednym z bankietów politycznych partyi radykalnej i socyalno-radykalnej przed ostatnimi wyborami.

**) Tak tu żartobliwie nazywają republikę.

Prowokacye.

Spadają ostatnie zasłony. Dzika, brutalna, krwiożercza postać caratu okazuje się w całej obydnej swej nagości, przestając łudzić co do siebie nawet tych, którzy łudzić się chcieli, którzy gwałtem wmawiali w siebie to, w co prosty, zdrowy rozum wierzyć nie pozwalał. Na burżuazyę międzynarodową, no i polską oczywiście, rząd rosyjski skarżyć się nie może. Pomimo wszystkich zbrodni, pomimo wszystkich bezeceństw i oszustw, wierzyła mu, bo chciała dawać pieniądze na procenty lichwiarskie, a dając je, wmawiała w siebie i innych, że carat z rewolucyą spółczuć nie może, ale „słuszne“ żądania ludu zadowolić pragnie. Nawet i dziś jeszcze jeden z burżuazyjnych organów krakowskich pisze, że rząd rosyjski robił wszystko „zawsze za późno“ i czynił ustępstwa opozycyi wtedy dopiero, gdy ta przedzierżgała się w rewolucyę, jakby nie było aż nadto oczywiste, że kamaryla dworska z „bohaterstwem“ godnem lepszej sprawy postanowiła nie ustąpić ani na krok i raczej państwo całe krwią zalać, aniżeli pozwolić osłabić samodzierżawie choć na jedną jotę.

Ale złudzenia te, urojenia, czy oszukiwania samych siebie skończyć się muszą. Być może, iż skończą się oto dziś, gdy carat rozpoczyna raz jeszcze swą wypróbowaną grę — prowokacyjną grę, która zadaje kłam twierdzeniu, jakoby rząd rosyjski pragnął jakichkolwiek reform, godził się na jakiekolwiek ustępstwa.

System prowokowania ruchu rewolucyjnego, doprowadzania go do zatargów i starć w chwili dlań nieodpowiedniej lub przedwcze nej, rząd rosyjski przejął z tradycyi tych rządów zachodnio-europejskich, które miały do czynienia z insurekcyami swych obywateli, ale, przejąwszy go, udoskonalił i doprowadził do szczytów zbrodniczości. Co parę miesięcy — łatwość dokonywania tego zawdzięcza ciemnocie ludu i zręczności szatańskiej czynowników — przystępuje od dwóch lat do prowokowania bądź wojny domowej, zwanej w Rosyi pogromami między reakcyjnymi, właściwie tylko nieuświadomionymi, a rewolucyjnymi żywiołami w łonie samego społeczeństwa, bądź jawnego, masowego i zbrojnego wystąpienia rewolucyonistów przeciw władzy państwowej. Pierwsze ma na celu rozbicie solidarności wśród opozycyjnych warstw ludności, żyjącej pod caratem, drugie — złamanie nie dojrzałych jeszcze do wystąpienia ostatecznego kadrów rewolucyjnych — i to i tamto — upust krwi, mający uzdrowić samodzierżawie.

Aktów prowokacyi podobnej było już tyle, że wyliczyć ich wszyskich niepodobna. Dość wspomnieć pogromy w Kiszyniewie, Homlu i listopadowe, pokonstytucyjne już bicie żydów, dość wskazać na zeszłoroczne dni czerwcowe w Łodzi, okres pokonstytucyjny w Warszawie, wreszcie — jako na akt najlepiej przygotowany i udany — na powstanie w Moskwie.

Rząd carski, silniejszy w chwilach takich, niż zazwyczaj, przybierał pozory słabości, rozsyłał agentów swych do podburzania ludności przeciw sobie samemu, rozsiewał pogłoski o zamiarach rewolucyonistów, a wywoławszy nastrój taki, dawszy powód jakiś do protestu ze strony opozycyi, zmuszał ją do wystąpień tego rodzaju, które na razie kończyły się zawsze jeszcze zwycięstwem krwawem rządu, grożącem zniechęceniem mas szerokich do rewolucyi i jej kierowników. Tak było dotąd, czy tak będzie dalej, oto niepokojące, tragiczne pytanie.

Nie ulega wątpliwości, że od chwili zwołania Dumy, rząd carski pracuje nad nową prowokacyą, prze do nowego jakiego, nie dającego się w skutkach swych przewidzieć starcia. Metoda, jakiej się chwycił tym razem jest nie nowa, ta sama, którą wypróbował już tylekroć. Socyalistom rosyjskim pozwolił na życie prawie pewne, prawie legalne, więcej „popierał“ ich nawet, prześladując zgromadzenia kadeckie, patrząc przez palce na socyalno-demokratyczne. Chłopów za rozruchy rolne nie karał zbytnio, pozwalając kołysać się namiętnościom, które zgnębić poczuwa się na siłach; nawet buntów w wojsku, jak świadczą o tem choćby zajścia w Kursku, nie tłumił z całą bezwzględnością dyscypliny wojskowej, jakgdyby chciał wzbudzić przekonanie, że rewolucya może już liczyć na wojsko. Jednocześnie, ignorując Dumę, nie dając żadnych reform, budził oburzenie, rozpacz, przygotowywał grunt do kroków bohaterskich, choć może szalonych.

Aż wreszcie uznał, że może przystąpić do walki, rzucić rękawicę — jeśli wolno to wyrażenie rycerskie zastosować do czynów zbrodniczych caratu. Wyzwaniem tem — pogrom w Białymstoku i groźba, równającego się rozwiązaniu odroczenia Dumy. Na pierwsze proletaryat nie może patrzeć spokojnie, jako na czyn nieludzki, jako na kładzenie pochodni płonącej pod gmach solidarności ludów rosyjskich, jako na organizowanie kontrrewolucyi, na drugie żywioły i stronnictwa, walczące z rządem, aczkolwiek w znacznej mierze nie przypisywały parlamentowi temu żadnego znaczenia, pozwolić nie mogą, bo Duma była w pewnym chociaż stopniu symbolem zwycięstwa rewolucyi nad rządem i spójnią, która łączyła niektóre klasy społeczeństwa, jak burżuazyę i chłopów. Więc powody do ostrego wystąpienia przeciw rządowi, tenże sam rząd przygotował znakomicie, masy opozycyjne okazywaniem „słabości“ swej i szerzeniem pogłosek o zamiarach i planach rewolucyonistów poruszył do głębi i kazał im z wytężoną uwagą zwracać oczy; nadzieja na tych, którzy zawsze stawali do boju pierwsi — na proletaryat miejski, na socyalistów.

Czy wyzwanie, rzucone prowokacyjnie przez rząd carski, zostanie przyjęte, trudno przesądzać; czy winno być — nie do nas należy rozstrzygać. Pewne jest jedno, że petersburska kamaryla dworska prze do starcia z rewolucyą i że raz jeszcze stroną zaczepną i sprawczynią możliwego rozlewu krwi jest ona.

Wydawca Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny Gustaw Aleksy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).